Nr 186. Kraków, Niedziela 14 Sierpnia 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Car ma syna!

Wśród huku dział na dalekim wschodzie, wśród coraz nowych wieści hiobowych z pola walki, a bezpośrednio po krwawym zamachu na „najwierniejszego swego sługę“ — spotkała cara radość wielka: po dziewięcioletniem tęsknem wyczekiwaniu, nieba zesłały mu potomka płci męskiej, syna, następcę tronu...

Jeżeli już w monarchiach konstytucyjnych tego rodzaju „zdarzenia familijne“ w rodzinie panującego mają pewne znaczenie polityczne, to cóż dopiero w państwie na wskróś absolutystycznem, gdzie wszelkie sprawy, dobra lub zła dola ludów, wiążą się ściśle z osobą władcy! W tym zaś wypadku zbieg rozmaitych okoliczności nadaje temu zdarzeniu w rodzinie cara wyjątkową, nadzwyczajną wagę.

Dziesięcioletnie dotychczas panowanie Mikołaja II. nie było dla Rosyi szczęśliwe. Z przywięzywanych do niego nadziei nie ziściła się żadna, każda kończyła się bolesnem rozczarowaniem. Zamiast spodziewanej ery liberalnej nastąpiła era srogiej reakcyi despotycznej, duch Pobiedonoscewa powiał mroźnem tchnieniem po całej Rosyi i zapanował nad całym systemem rządów. Zawiedzione w swych oczekiwaniach gorętsze umysły rzuciły się wobec tego znów w objęcia czerwonego teroru, który rozszerzył się nawet na kraje, dawniej spokojne i zadowolone, na Finlandyę i Armenię, bo i tym krajom rządy nowego cara wydarły resztę swobód. — Mnożyły się demonstracye, mnożyły krwawe zamachy, mnożyły skrytobójstwa polityczne. Jeden po drugim z wybitnych carskich działaczy ginął od kuli, sztyletu lub bomby, a całe społeczeństwo rosyjskie ogarnęło straszne, ponure wrzenie. Przeniosło się ono nawet do sfer, pogrążonych w indyferentyzmie politycznym i ciemnocie ducha, do sfer chłopskich. I te sfery, wyzyskiwane przez czynowników, trapione nędzą i głodem, porywały się do gwałtów, siłą pięści usiłowały wywalczyć sobie byt znośniejszy, aby pod knutami rozpasanego żołdactwa popaść w gorszą jeszcze niedolę. Krwią winnych i niewinnych zapisywał się każdy rok rządów carskich w dziejach Rosyi.

W końcu zaś przyszła wojna, ta wojna, tak nieszczęśliwa, tak okrutna dla Rosyi, niszcząca jej powagę mocarstwową, odsłaniająca narodowi i całemu światu zbrodniczą korupcyę i niedołęstwo carskiego czynownictwa.

Straszne fatum, które zawisło nad Rosyą, zdawało się ciążyć szczególnie nad samym carem. Los odmawiał mu stale potomka męskiego, którego pragnął gorąco jako widomego znaku łaski opatrzności w tylu strapieniach i doświadczeniach. Korzystali z tego inni członkowie jego rodziny, aby powiększyć swoje wpływy, ciemny tłum uważał to za zły znak dla cara i Rosyi.

Nie pomagały modły ni święte obrazy, nie odnosiły skutku usiłowania lekarzy — zdawało się już, że car nie doczeka się syna. Aż oto dziś, w najkrytyczniejszej chwili zjawił się on nareszcie, zjawił się w ostatniej może godzinie, aby zażegnać widmo grożącej już rewolucyi.

Nie ulega wątpliwości, że to niemowlę carskie w obecnych stosunkach caratu ważną odegra rolę. Ciemne masy ujrzą w tem palec boży, znak, że Bóg nie odwrócił jeszcze oblicza swego od władcy kraju; sfery wierne dynastyi widzieć w niem będą nową „nadzieję Rosyi“ — a tysiącom biednych sołdatów na polu walki nakaże się ginąć dalej ochotnie za przyszłego spadkobiercę tronu.

Nawet u wielu z tych, którzy za jedyny ratunek uważali gwałtowny przewrót, zrodzi się teraz może nadzieja, iż otrzymawszy syna, słaby władca znajdzie w sobie nowy zasób energii do otrząśnienia się z wpływów skostniałej reakcyi, że spełni chociaż część tego, co się po nim spodziewano... Przyczynią się zapewne do tego akty **łaski carskiej**, któremi, jak to przypuszczają, szczęśliwy ojciec hojnie szafować będzie.

Na ponure tło stosunków, otaczających cara, padł po raz pierwszy od całego szeregu lat słaby promyk nadziei. Lecz biada Romanowym jeśli i on okaże się zwodniczym, jeśli zgaśnie zbyt rychło.

Z zaboru pruskiego.

(Sprawa Modliszewa. — Głos dra Jackowskiego. — Nowa Września. — Surowy wyrok).

Sprawa sprzedaży Modliszewa zajmuje wciąż jeszcze żywo opinię publiczną w Poznańskiem. Były właściciel dóbr tych p. **Żychliński** z Uzarzewa protestuje obecnie w dwóch pismach przeciwko oskarżeniom, jakoby był współwinny w tej nowej zbrodni skurczenia ojczyzny. Stara się on wykazać, iż mógł przypuszczać, że hr. Jan Biniński kupuje Modliszewo dla siebie. Wyjaśnienie to jest jednakże bardzo słabe i wskutek tego podejrzeń, podnoszących się przeciwko p. Żychlińskiemu usunąć nie zdoła. Sprawa postąpiła już tak daleko, że niema nadziei iżby powiodło się jeszcze odzyskać piękny ten kawał ziemi. P. Żychliński mógłby się zrehabilitować, gdyby, jak to mu zalecają niektóre organa, wytoczył Janowi Binińskiemu proces o **oszustwo** i gdyby przed sądem udowodnić zdołał, że rzeczywiście przez niego oszukanym został. Gołosłowne zapewnienia w gazetach nie osiągną tego skutku.

Tymczasem mnożą się głosy poważnych obywateli poznańskich, wzywające do ratowania tego, co nam jeszcze pozostało. W świetny wprost sposób przemawia do sumienia szlachty poznańskiej p. Tadeusz **Jackowski**, syn zasłużonego byłego patrona Kółek włościańskich. — Głos jego ma tem większą wagę, ponieważ p. Tadeusz Jackowski przyświeca także dobrym **przykładem**, jak należy nietylko trzymać się ziemi, ale nadto odzyskiwać to, co dawniej stracono, sam bowiem wykupił przed kilku laty wielki majątek ziemski z rąk niemieckich. — Dzielny ten szermierz społeczno-narodowy zwraca przedewszystkiem uwagę szlachcie, jaką krzywdę wyrządza ludowi polskiemu przez frymarkę ziemią polską, a następnie pisze:

„A jak wygląda kurczenie Ojczyzny ze stanowiska prawnego? Rozróżnić tu trzeba prawo publiczne od prywatnego. We wszystkich prawodawstwach są paragrafy **zezwalające na ograniczenie praw jednostki**, a **nawet na jej wywłaszczenie**, jeżeli tego interes publiczny wymaga. W interesie naszego społeczeństwa leży, aby ziemia nie przechodziła w obce ręce. Nie wspominam o idealnej stronie tego postulatu, — wskazuję tylko na to, że skutkiem kolonizacyi niemieckiej naszemu robotnikowi i mieszczaninowi ubywa źródło zarabiania na życie. Wolność osobista polega na tem, że każdy ma prawo czynić, co mu się podoba w sferze swych interesów, — **byle nie uszczerbił sfery interesów drugiego**. Kto więc tak się obchodzi ze swą własnością, że ostatecznie skutkiem jego czynności lub bezczynności naród polski ponosi wielką stratę, ten **czyni więcej, niż mu wolno**, ten postępuje **swawolnie, bezprawnie**, choćby jego czyn był nawet ulegalizowany przez królewsko-pruskiego notaryusza.

„Bo źródłem prawa jest **wola ludu**, a prawodawcy, Sejmy i t. p. są tylko formą, przez którą się ta wola objawia. My naszego organu prawodawczego nie mamy, — ale **mamy nasze polskie prawo od lat tysiąca, złożone w polskiej duszy, jak w arce przymierza**, — prawo, że ten, co jest powołanym do obrony ziemi i ludu, **musi umieć sprostać temu zadaniu, musi spełnić obowiązek, jaki na niego włożył rozwój historyczny**.

„A jeżeli rzeczywiście niezdolny do tego? Ha, — to niech zawczasu poszuka sobie pomocy. Niech powierzy zarząd majątku swym współziemianom, którzy są do takich usług gotowi zawsze, niech w ten sposób się w posiadaniu ziemi utrzyma. Inaczej będzie obywatelem drugiej klasy, nie dorósłszy do swego zadania. To jest prawo polskie, to jest **wola ludu**, której nie zna chyba bezmyślny rokoszanin.

„W imię tego prawa niech społeczeństwo nasze weźmie się do ograniczania nadużyć, jakie się dzieją co do ziemi naszej, tej ostatniej podstawy naszego życia. Trzeba się na dobre zorganizować, trzeba siłą opinii publicznej wziąć pod opiekę zagrożone majątki. Po części się to dzieje, ale za mało pracujących w tym kierunku. Mamy dopiero zarodek organizacyi. Ogół śpi, a w chwilach przebudzenia lamentuje. Czas ostatni, aby się ze snu zerwać. Inaczej co rok będzie ubywało po kilka wsi — i to bez winy oszukanych właścicieli“...

Oby ten głos poważnego obywatela odniósł skutek pożądany! Z innej strony proponują urządzanie biur wywiadowczych, które dostarczałyby sprzedającym ziemie dokładnych informacyj o osobistościach nabywców. Całe poznańskie społeczeństwo czuje, że coś uczynić musi, aby zapobiedz dalszej utracie ziemi.

W dziedzinie szkolnej zaszedł znów wypadek, przypominający Wrześnię. Mamy o nim dotychczas tylko relacyę ze źródeł niemieckich, nie wiadomo więc, o ile prawdziwą. I tak do „Posener Ztg“ donoszą:

„W katolickiej szkole w Bukowcu stawił uczeń pierwszej klasy opór nauczycielowi, który po ukaraniu kilku innych chłopców także jego chciał ukarać. Ów uczeń schwycił nauczyciela za piersi i chciał mu twarz podrapać, co mu się jednak nie udało. Nauczyciel wskutek tego zbił chłopca silnie. Wówczas dzieci zaczęły hałasować, nie słuchały nauczyciela i głośno wyzywały w języku polskim, czego jednak nie zrozumiał. Skoro potem dzieci spostrzegły, że zbiegli się rodzice, wzięły książki i wyszły ze szkoły bez pozwolenia nauczyciela. Teraz zaczęli także i rodzice hałasować i miotali na nauczyciela wyzwiska w polskim języku. Ojciec ukaranego na końcu chłopca, kazał go zbadać przez lekarza, wystawić sobie świadectwo i doniósł o tem prokuratoryi w Międzyrzeczu. Przypuszczają, że dzieci zostały przez rodziców podburzone(!). We wtorek przybyli do Bukowca landrat i inspektor szkolny, aby sprawę tę dokładnie zbadać. W każdym razie zajście to wymaga dokładniejszego wyjaśnienia.“

Łatwo być może, że z tej sprawy wyłoni się drugi proces, podobny do procesu wrześnieńskiego.

W Gdańsku skazano w tych dniach za rzekomą obrazę pruskiego urzędnika byłego wydawcę „Gazety Gdańskiej“, adwokata dra Palędzkiego i odpowiedzialnego redaktora tego pisma na miesiąc więzienia.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Cóż może być naturalniejszego nad taki objaw rzetelnie pojętego koleżeństwa? Wprawdzie władze sądowe — Bóg wiedzieć raczy, na jakiej podstawie — w sprawie tej działać już rozpoczęły, lecz ważnego przecież znaczenia jest i sąd obywatelski. Sąd taki bowiem nie na podstawie suchego, a nieraz i głuchego paragrafu się opierając, lecz raczej na świadomości żywych charakterów, obywatelskiej działalności i moralnych zasług dotkniętych kolegów, rzecz ma badać i rozstrzygać.

I cóż się okazało? Czy może choć tu, w tej rzeczy na wskróś jasnej i czystej, mniejszość Rady zgubną swoją dla miasta „politykę“ porzuciła? Gdzież tam! Kilku mowców, znanych z bezbożnych tendencyi, usiłowało tak rzecz przedstawić, jakoby wobec wszczętego już dochodzenia sądowego jedyny na razie głos sądowi się należał. Sąd bowiem tylko, mocą powagi swojej urzędowej i przysługujących mu środków badania snadnie w istocie prawdy dobędzie i dostarczy sądowi honorowemu — o ileby on jeszcze był potrzebny — materyału niezawodnego, na którym oprzeć będzie można rzetelne przekonanie o faktycznym stanie rzeczy. Lecz niedojrzałe te poglądy zasłużonej doczekały się odprawy, szczególniej z ust I. wiceprezydenta, dziś — dzięki niebu — już prezydenta miasta, dra Juliusza Leo. W żarliwych, pełnych przekonywującej wymowy słowach na miazgę starł wywody przeciwników i jasno, jak na dłoni, wykazał, że sąd honorowy przez Radę należy wybrać i nie będzie z tego powodu nieszczęścia, zwłaszcza, że sprawa jest już poruszoną, gdyż inaczej paśćby mógł cień na zasłużonych członków Rady, mimo, że w ich winy nikt nie wierzy.

Wywody te zwyciężyły; Rada miasta głosami wypróbowanej swojej większości wybrała sąd honorowy.

I słusznie się stało. Wprawdzie sąd ten dotąd ani razu podobno jeszcze się nie zebrał, ale przecież zebrać się każdej chwili może. Wprawdzie kilku do sądu tego z grona mniejszości Rady łaskawie powołanych członków udziału swojego odmówiło, lecz tem gorzej dla nich, niewinność „podsądnych“ jest niemniej niewątpliwa.

Jak niedorzecznem było twierdzenie mniejszości, kwestyonujące w danej chwili kompetencyę Rady miata, o tem najlepiej świadczy okoliczność, że czterej członkowie Rady, piastujący godność radców sądowych (trzech z nich należy do większości, a jeden do mniejszości Rady), w dyskusyi nad sprawą tą głosu nie zabierali, co byliby uczynili niezawodnie, gdyby prawnicze ich i sędziowskie przekonanie było inne. Ba, co więcej, dwóch radców sądowych, do większości należących, nawet podpisało wspomniane do wybrania sądu honorowego wzywające pismo.

I raz jeden więcej się okazało, że prawda i słuszność zawsze i niepodzielnie znajdują się po stronie większości, tego prawdziwego gniazda cnoty; strona przeciwna reprezentuje tylko ducha, który „wiecznie przeczy“. — Niezależnie od „niepracującego“ sądu honorowego c. k. sąd karny spełnia swój obowiązek i rzecz cała niezawodnie przedmiotowym swoim pójdzie torem. Czy pogłoska, jakoby dzisiejszy prezydent miasta, zanim go jeszcze do ewentualnego świadczenia przed sąd zawezwano, z własnego popędu usiłował prezydentowi c. k. sądu karnego niektórych dostarczyć wiadomości i wyjaśnień, a może uprosić go o przyspieszenie rozpoczętego dochodzenia — prośbę innego rodzaju, jako nie licującą z godnością ani proszącego, ani proszonego, należy wykluczyć — czy tedy pogłoska ta odpowiada prawdzie, nie łatwo dziś stwierdzić; wykazuje ona jednak, że obecny prezydent miasta już sobie zyskał opinię męża, ponad średni poziom intelektualny i moralny daleko wyrosłego, skoro kroki jego się tak życzliwie śledzi i komentuje.

Przecież krok ten na celu mógł mieć tylko przyczynienie się do **jaknajrychlejszego** wykazania zupełnie niewątpliwej poprawności w postępowaniu trzech wymienionych obywateli, jako członków dyrekcyi „Własnej Pomocy“, obywateli, którzy działaniem swojem, jak je już nakreślono, pierwszorzędną przecież stanowią siłę w trójsojuszu armii, zdobywającej przez lat dwa krzesło prezydyalne Rady miasta Krakowa. Niewdzięcznością zwykle świat płaci, tylko dusze wybrane, charaktery extraordynaryjne, umieją być wdzięczne.

Umiano tedy ze strony sztabu generalnego większości przedewszystkiem armię własną utrzymać na stopie bojowej, zagrzaną do wytrwania na stanowisku „aż do skutku“.

VI.

Dywersya w obozie przeciwników.

Wspomniano już o niej jako o drugim środku, zapewniającym zwycięstwo. Gdyby tak tę, prawda, że liczebnie małą, lecz ruchliwą — a złe zawsze jest ruchliwsze — armię, stojącą opornym klinem pomiędzy zastępcami atakujących a atakowaną twierdzą, pozyskać można do akcyi wspólnej, naówczas zapewniona nietylko rychła wygrana materyalna, lecz nawet ustaćby musiały owe niesłusznie wprawdzie, cóż kiedy przez złych ludzi uporczywie głoszone, twierdzenia, jakoby większość pragnęła utrącić z krzesła prezydyalnego zasłużonego tak bardzo dla miasta prezydenta, **choćby z ujmą jego osobistą**, podczas gdy mniejszość wedle sił sprzeciwia się **tego rodzaju** zakończeniu pracy publicznej człowieka, mającego niespełna rok jeszcze urzędować.

I istotnie dywersyi tej próbowano. Oblężenie bowiem już trwało zadługo, trzeba było walkę zakończyć za każdą cenę. Po wspomnianem posiedzeniu w nocy majowej w r. 1903 dojrzała większość, że mimo słuszności swej sprawy dotychczasowa droga do celu nie prowadzi, że przeto „lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces“. Zaproszona tedy do pewnej wymiany myśli, któraby może doprowadziła do porozumienia się, mniejszość zaproszeniu temu uczyniła zadość, łudząc się nadzieją, że uda się wpłynąć może na zmianę postępowania większości, postępowania, które od początku bieżącego okresu wytworzyło i utrzymywało w Radzie atmosferę ciężką, niekorzystną dla wszelkiej pracy. Wnet szydło wylazło z worka. Obok bowiem ustąpienia prezydenta, stanęła równorzędnie sprawa upatrzonego z góry trzeciego dyrektora Kasy oszczędności jako zobowiązanie, w przeszłości zaciągnięte, jako warunek sojuszu, a więc sprawy osobiste, niestety naprawdę „posady a nie zasady“.

Na tę drogę mniejszość, choć jej wspaniałomyślnie ofiarowano posadę I. wiceprezydenta, wejść nie chciała, jakkolwiek godnego i łagodnego zakończenia boju o krzesło prezydyalne w interesie sprawiedliwości pragnęła zawsze. Znając jednak sposób postępowania większości wobec prezydenta miasta, zadokumentowany

---

Z letnich wywczasów.

IV.

Toruń, w lipcu.

Najbliższą, z rynku wiodącą ulicą, skierowałem się, celem odszukania kawiarni jakiejś lub cukierni, bo z porządku rzeczy wypadało zjeść śniadanie. Wcale pokaźnie przedstawiała mi się cukiernia Nowaka: nazwisko bogdaj czy nie polskie. Gości o tej porze było w lokalu niewielu. Nie miałem jakoś odwagi zażądać herbaty; w polskim języku poprosiłem tedy o kawę. Zwróciło się ku mnie głów kilka. Siedzący w oknie wystawowem oficerzy pruscy zwrócili także uwagę na nowego „gościa“. Pokazało się, że bardzo dobrze mnie zrozumiano, a służba władała polskim językiem.

Podano mi kawę czarną w grubej filiżance i nieco mleka w maleńkim, metalowym dzbanuszku. Przełknąwszy pierwszy łyk tego specyfiku, myślałem, że zemszczono się na mnie za polski język. Niestety, ta pruska „cafe“ z akcentem na drugiej z końca prześladowała mnie potem przeszło miesiąc. Wszyscy piją tu, pod tą firmą, płyn jakiś czarno-brunatny, mętny, wywar z cykoryi, w którym, zdaje się, ani ziarnka niema prawdziwej kawy. Sądzę, że p. Łuczko z Podgórza eksportować powinien do Prus swoją „kawę zdrowia“ — bo tutaj „prawdziwej“ nikt pić nie chce.

Odwiedziłem przedewszystkiem redakcyę „Gazety Toruńskiej“. Codzienne to czasopismo, podtrzymujące polskość w zniemczałej fortecy dawnych Krzyżaków, redaguje trzech ludzi: jako naczelny redaktor poseł **Brejski**, który równocześnie w Bochum wydaje „Wiarusa“ — i dwaj współpracownicy: starszy z nich p. **Pieniężny**, i młodszy **Paszliński**. **Redakcya** mieści się w parterze kamienicy, w śródmieściu położonej, wraz z drukareńką, wyłącznie dziennik tłoczącą. Nieduży pokoik szefa, z oknem na ciemnawe podwórze, oddzielony jest stancyą, mieszczącą jedyną maszynę drukarską, od drugiego, mniejszego pokoiku, w którym pracują dwaj koledzy p. Brejskiego. W tych ciasnych, oddechem drukarni tchnących, ponurych izdebkach, rodzi się myśl polska, która ożywia miejscowy lud robotniczy i rolniczy, podtrzymuje w nim znajomość mowy ojczystej, kieruje uczuciem jego, wytycza drogi jego polityce, hartuje go do walki z hydrą hakatyzmu.

Prasa ludowa w zaborze pruskim, to potęga, to wielka instytucya narodowa nowożytnej, wojującej Polski. Jej redaktorzy, to istni męczennicy za narodową sprawę. Już dzisiaj do rzadkości należy redaktor, któryby kilka miesięcy nie odsiedział w pruskim kryminale. I z tych trzech redaktorów „Gazety Toruńskiej“, obaj starsi, pp. Brejski i Pieniężny, zapoznali się już, za swoją pracę dziennikarską, z celą pruskiego więzienia.

Z posłem Brejskim znałem się jeszcze z Krakowa, gdy czas jakiś debiutował tutaj w „Kuryerze Polskim“. Z pewnym uśmiechem wspominał o tych czasach. Nie byłbym go dzisiaj jednak poznał. Zmężniał, spoważniał — silny zarost uczynił go niepodobnym do młodziutkiego niegdyś adepta zawodu dziennikarskiego, który wyrobił z niego, na polskim terenie w Prusiech, tak dzielnego szermierza ludu polskiego. Kilka mile spędzonych chwil w towarzystwie tych wielce szanownych moich kolegów po piórze pozostanie mi we wdzięcznej pamięci.

Nie chcąc przerywać pracy redakcyjnej, poprosiłem o „cicerona“ z drukarni. Podjął się tej misyi trzynastoletni praktykant drukarni, hoży, nadzwyczaj sympatyczny chłopczyk, który okazał wcale dobrą znajomość miasta, jego historyi, zabytków i stosunków.

Zwiedziliśmy tedy przedewszystkiem „Muzeum polskie“ w hotelu tegoż nazwiska. Klucz od Muzeum przechowuje redakcya „Gazety Toruńskiej“. Większą część zbiorów tworzą bardzo cenne wykopaliska, zabytki stosowanej sztuki, płodów i t. p. Jest to zawiązek poważnej instytucyi, która przy jakiemś wydatniejszem poparciu rozwinąćby się mogła z wielką korzyścią nietylko dla miejscowej ludności polskiej, lecz i dla poważnych badań naukowych.

Drugie, bez porównania zasobniejsze, lecz wcale nieszczególnie utrzymane, a prowadzone widocznie bez żadnego planu Muzeum oglądałem w starym ratuszu, w rynku. Portrety królów polskich, tutaj przechowane, powinnyby zwrócić baczną uwagę naszych malarzy historycznych. Zwłaszcza trzy z nich utkwiły mi w pamięci tak głęboko, że, zdaje się, mam je ciągle przed oczyma. Dwa przedstawiają Władysława Jagiełłę: w pełni męskiego wieku i w późnej starości. Pogromca Krzyżaków, zwycięzca z pod Grunwaldu, nigdy najwidoczniej nie grzeszył męską pięknością. Niktby z tych ostrych rysów, dużych ust o wydatnych wargach, nie wysnuł obrazu tej niepospolitej duszy litewskiej, która stworzyła olbrzymią organizacyę państwa polsko-litewskiego. Tylko z chmurnych, dużych, rozumnych oczu zdaje się strzelać piorun, co pokotem położył butne zastępy Krzyżactwa. Trzeci z tych portretów, Jagiełło, jako starzec, przedstawiony jest zupełnie prawie łysym; wydłużone rysy twarzy, jeszcze bardziej obwisłe wargi, składają się na typową iście postać protoplasty Jagiellonów. Tesame rysy twarzy przebijają z młodej twarzy Zygmunta Augusta, zupełnie nie podobnej wyrazem swoim do postaci tego Jagiellona z obrazów Matejkowskich. Są portrety, o których bezwiednie jakoś przypuszcza się, że muszą być wierne i „prawdziwe“ — a takiemi wydały mi się właśnie te trzy z całej galeryi toruńskiej.

Na zewnątrz doprowadzono stary ratusz toruński do porządku. Wewnątrz odbywają się restauracye, których pobieżne oglądnięcie wcale mnie nie zbudowało. Zarząd miasta sili się, aby wspaniałe komnaty zużytkować na biura magistratu. Bez litości więc przepoławia je, wstawia jedne ściany, wyrzuca inne, stare malowidła ścienne przykrywa pospolitą robotą tapicerską. Parę zaledwie starych sal odrestaurowano z pewnem znawstwem i pietyzmem dla przeszłości.

Z dawnej fortecy krzyżackiej pozostało nad Wisłą bardzo wiele zabytków, pomimo, że znaczna ich część była w gruzach nie tyle ze starości, ile dla zrobienia miejsca nowym budynkom miejskim. Są jeszcze olbrzymie, poczerniałe mury, bramy warowne, nawet jeden z pochyłych fortów („krzywa wieża“) dochował się w całości. W wielu z tych, iście cyklopich budowli, mieszczą się dzisiaj składy materyałów wojskowych.

Cechę gotyku krzyżackiego zachowały także trzy olbrzymie kościoły. Największy z nich tum Panny Maryi posiada nawę bogdaj czy nie większą i wyższą od kościoła Maryackiego w Krakowie. Kościół był prawie pusty, gdy go zwiedzałem; tylko jakiś ksiądz młody odbywał w nim lekcyę katechizmu z dziatwą szkolną obojga płci — w języku niemieckim. Czyżby między nią nie było dzieci polskich?

Bo pomimo, że z bardzo nielicznemi wyjątkami, wszystkie firmy handlowe i przemysłowe są w Toruniu w ręku niemieckiem, dzięki czemu zewnętrzny wygląd miasta przybrał charakter niemiecki, przecież żywiołu polskiego nie brak tu wcale. W każdym prawie handlu i restauracyi rozmówić się można po polsku, aczkolwiek na okół słyszy się, niemal wyłącznie, język niemiecki. Ale klasa pracująca, służba, robotnicy, w bardzo znacznej części mówi po polsku.

Do nadania miastu charakteru niemieckiego w niemałej mierze przyczynia się wojskowość. Pruski mundur z wysokim kołnierzem, podtrzymującym sztywny kark i butną głowę z okrągłą czapką, — to ideał Niemek. Stroją się same w toalety wojskowego kroju i koloru, przyodziewają dzieci w ubiorki o wojskowych barwach i wyłogach. Zdaje się, że cała generacya mieszczaństwa niemieckiego zesztywniała dobrowolnie, aby pomieścić się w obcisłym mundurze oficera pruskiego. Nie mundur jest tutaj dla ludzi, lecz ludzie dla munduru.

Niewyrobiony, zawsze do niemczyzny lgnący żywioł mieszczański w Toruniu, wtłoczony został, zdaje się bez wielkiego wysiłku, w formę pruskiej prawomyślności państwowej. Ale pomimo tego wszystkiego, z tego starego Torunia do Polaka odzywa się zawsze głos wielkiej, historycznej przeszłości, budzą go z zadumy gwary ludu polskiego, który falą szeroką, mieniącą się kolorami narodowemi, przepływa butnie przez etap niegdyś Krzyżaków, dziś hakatystów, — niby Wisła, co niesie i dzisiaj jeszcze u stóp Torunia galary i tratwy pod polskiemi sztandarami z komendą polskich retmanów. — Ten lud i ta Wisła, to nietylko ramy zniemczonego Torunia; to integralna, poważna część jego treści, której nawet nóż hakatysryczny, skierowany niegdyś mową toruńską ku piersi polskiej, — wypruć z charakteru miasta nie zdołał.

Choćby już nic więcej, to księgarnia polska Zabłockiego, „Gazeta Toruńska“ skromne, lecz tak wiele mówiące Muzeum polskie, — świadczą, że żywioł polski czepia się tutaj przecież starych poczerniałych murów Torunia, że ani Krzyżakom, ani hakatystom, nie dał się stąd wyprzeć i nie skapitulował, choć przeciw niemu hasło zagłady z przed starego rzucono ratusza.

Michał Konopiński.

wspomnianą wizytą dwóch radców miejskich u prezydenta z początkiem 1903 roku w czasie jego choroby, wiedząc, że komu pilno do krzesła prezydyalnego, ten przyspieszyć zechce na wszelki sposób chwilę dojścia do upragnionej władzy, wiedząc dalej, — że armia atakująca posiada siłę dostateczną, ażeby wodzowi swojemu tron wywalczyć, świadomą była, że wobec jej decyzyi chwila przesilenia jest niedaleką. Zresztą lepsza nieraz gwałtowna gorączka zdeklarowana, aniżeli choroba, postępująca krokiem żółwim, podstępnie czyhająca na swą ofiarę. (C. d. n.)

Reformy w Rosyi.

III.

Dusza rosyjska.

(Ciąg dalszy).

Ale większe jeszcze spustoszenia niż w dziedzinie uczuć patryotycznych wyrządził opisany proces, w którym się dusza rosyjska urabiała, w dziedzinie jej funkcyj etycznych i moralnych. Chrześcijaństwo bizantyńskie, w chwili kiedy je lady mające przyszłą Rosyę stanowić, przyjmowały, było już chore na uwiąd rdzenia pacierzowego, było już zakończoną i skostniałą formalistyką na zewnątrz, zniepráwioną i zwyrodniałą sofisteryą wewnątrz, a ruiną chrześcijańskiego systemu etycznego w istocie. Takie chrześcijaństwo oprócz oschłej i za oczy chwytającej formalistyki tudzież pozbawionej wszelkiej życiowej wartości mistycznej ascezy, nie dało przyjmującemu je ludowi nic, coby wzbogaciło jego duszę nowemi własnościami i funkcyami, coby rozszerzyło jej dziedzinę wrażeń i pomnożyło liczbę form reakcyj. Dusza przyszłego Rosyanina pozostała po przyjęciu przezeń form chrześcijańskiego nabożeństwa, tak samo pierwotną i ubogą, jak była za czasów nabożeństw pogańskich, a utraciła tylko zasadniczą cechę tej pierwotności — naiwność, utraciła więc to co nie czyniło jej wprawdzie lepszą, obfitszą i wyższą, ale co czyniła ją mniej niebezpieczną... Wystarczy spojrzeć na najstarszy monument prawodawstwa ruskiego — „Prawdę Ruską“ pod kątem widzenia etyki chrześcijańskiej, aby ocenić, jak daleko od rzeczywistego życia ówczesnego na Rusi leżały desideraty tej etyki.

Na cienką warstwę bizantynizmu przyszła wkrótce gruba powłoka barbarzyńskiego tatarstwa. Właściwy duszy aryjskiej panteizm i potrzeba bliskiego obcowania z przyrodą, wytrzymawszy ciosy, jakie im bizantyńskie chrześcijaństwo wymierzyło, padły pod brzemieniem anarchicznego materyalizmu tatarskich nomadów. Pierwiastki słowiańskie, o ile one istniały w etnicznym konglomeracie rosyjskim, połączyły się z pierwiastkami duszy mongolskiej, dając w rezultacie postać psychologiczną i etyczną niezmiernie złudną, dziwaczną i bezwartościową, jakąś mieszaninę dobroduszności i ciężkomyślności Słowianina z zimnem okrucieństwem i wężową przewrotnością Azyaty.

To też polityka kniaziów moskiewskich, której nic tak bardzo nie było obcem, jak jakakolwiek etyka, bez trudności ulepiła z tego ciasta moralne monstrum, jakiem jest dusza rosyjska. Bo raz przecie należy u nas szczególniej zerwać z tem chimerycznem złudzeniem, że w Rosyi rząd tylko jest nikczemny, zdradziecki i niemoralny, a Rosyanin to bryła złota, ponieważ chętnie traktuje herbatą i wódką i ponieważ zawsze ma słodkie słówka w zapasie. Nam szczególniej wiedzieć należy, że dusza rosyjska jest niższą i gorszą od duszy jakiegokolwiek narodu europejskiego, wielu funkcyj wręcz pozbawioną a w dziedzinie moralnej monstrualnie zwyrodniałą. I trudno, aby była inną. Naród, który przez trzy wieki najhaniebniejsze dźwigał jarzmo niewoli, naród, który wydobył się z niej tylko za cenę dostania się w niewolę prawosławnych carów, naród, któremu najprostszy instynkt samozachowawczy nakazywał przez wieki i nakazuje dotychczas uciekać się do wszelkiej nikczemności, aby się przed nikczemnością swoich panów obronić, naród, w którego najlepszych członkach systematycznie i przez wieki tępiono wszelkie ślady osobistej i ludzkiej godności, taki naród musiał wyrobić sobie swoją własną etykę, która tem się odznacza, że niema nic wspólnego z imperatywami etyki cywilizowanego świata.

„Studyum historyi rosyjskiej psuje najlepsze umysły“ — powiada znakomity Granowskij. Czyż nie wolno nam twierdzić, że ta sama historya zepsuła serca i dusze. „Rosyjska historya“ — pisze Nikitienko — „męczyła, a nie wychowywała... To mimo woli mojej najlepszej niszczy we mnie wiarę w zdolność naszego narodu do samodzielnego decydowania o swym losie. Mimowoli przychodzi mi na myśl, że naród rosyjski nawet przy największej potędze swojej nosi w sobie nie zdolność samopanowania, niezdolność do moralnej i politycznej samodzielności i twórczości“.

„Nauka? Nauki nie było — była biurokracya!“ — woła zrozpaczony Katkow. — „Prawo własności? Nie było go — była biurokracya. Prawo i sąd? Sądu nie było — była biurokracya! Kościół? Kościoła nie było — była biurokracya! Administracya? Administracyi nie było — było tylko stałe dążenie do rozszerzenia władzy przy równoczesnej bezczynności na szkodę interesów państwowych i prywatnych!“ Powtarzam raz jeszcze: tak mówi — Katkow!...

Czyż można się dziwić Pisiemskiemu, który powiada: „W powieściach swych i komedyach więcej jak ośmset osób wywiodłem na świat boży — a wszystko kanalie!“ Pani Szczerbina wyraża się bez ogródek: „My — to słowa europejskie, a uczynki azyatyckie!“. „Przed silnymi zającami jesteśmy, przed słabymi — słoniami!“ — rzuca w oczy swym rodakom znakomity Kryłow. „Dla dobrego i złego równie i bezwstydnie jesteśmy obojętni!“ z melancholią przekonywa się Lermontow. „Cechą rdzennie moskiewską to nikczemność przykryta dobrodusznością“ — powiada Chomiakow, a Maksym Gorkij twierdzi wprost: „Nikt niczemu nie jest winien, bośmy wszyscy jednakie bydlęta!“.

Lecz dość cytatów. Zanadto pociągają ku sobie, szczególniej, jeżeli się ogromny stos ich posiada pod ręką. Ciekawych odsyłam przy tej sposobności do nieznanego u nas dzieła angielskiego znawcy Rosyi Tomasza Lanina, w niemieckim przekładzie Dielietza p. t.: „Russische Zustände“. Ono jedno bowiem wystarczy, aby rozwiać wątpliwości co do prawdy powyższych twierdzeń.

Typ rosyjski jest moralnie ujemnym, głównie wskutek tego, że jego instynkt rozróżniania dobrego od złego znajduje się na bardzo niskim stopniu rozwoju. Fakt ten tłómaczy cały szereg zjawisk w duszy rosyjskiej, przed którymi obserwator europejski staje zupełnie bezsilny. W jaki sposób np. dzieje się, że Dostojewski, ten prawdziwy tytan psychologicznej analizy, nie dostrzega owej własnej nikczemności i wręcz głupoty, jaką zdradza, przedstawiając Polaków stale jako szubrawców i szulerów. Dlaczego Tołstoj nie dostrzega tragicznej śmieszności w tem poświęcaniu swego olbrzymiego talentu takiemu celowi, jak przedstawienie Napoleona jako tłustego głupca. Dlaczego lud rosyjski lituje się nad skazanymi na katorgę najstraszniejszymi mordercami. Czy dlatego, że jest taki dobry. Broń Boże! On poprostu nie czuje całej ohydy moralnej tej zbrodni. Podobnie jak Dostojewski był daltonistą na punkcie tej funkcyi duszy ludzkiej, która się nazywa patryotyzmem i częstokroć, jak u nas, prowadzi do potrzeby męczeństwa, podobnie jak Tołstoj, którego barbarzyńska natura nie może znieść potęgi napoleonowskiej indywidualności.

Ten brak zdolności instynktownego rozróżniania złego od dobrego wyraża się w funkcyach duszy rosyjskiej nadzwyczajną bezwładnością, to znaczy, że Rosyanin, raz rzucony na pewne tory myślenia i działania, nie ma już siły ustąpienia z nich wówczas, kiedy okazują się one fałszywemi i nie wiodącemi do celu. Murawiew Wieszatiel wileński, i którykolwiek z terorystów petersbuskich. Pozornie dwa przeciwstawieństwa, dwie krańcowości. A jednak to są tylko dwie strony jednego i tego samego medalu. Murawiew służy carowi, terorysta go zwalcza. I obaj dochodzą do okrucieństwa, którego cel ich główny już dawno nie uzasadnia. Murawiew wiesza już i morduje nie z polityki, z samego katowskiego rozpędu tylko, bo brak mu owych hamulców, owych refleksyj etycznych, które w odpowiedniej chwili pojawiają się zawsze w etycznej duszy. Perowska, Rysaków i inni rzucają bomby już nie z logicznej potrzeby, już nie z racyi politycznej, ale z tego rozmachu terorystycznego, który duszom swoim nadali i którego wstrzymać nie umieli, a nawet nie myśleli o tem, czy należy go wstrzymać.

Miereżkowskij w swej analitycznej paraleli, którą przeciąga między Dostojewskim a Tołstojem, dochodzi do wniosku, że obaj oni są niejako połowami jednej całości, ale nie nazywa tej całości, nie określa jej, jakby się bał podnieść to, co mimowoli namotał. I istotnie Tołstoj i Dostojewskij to także dwie strony jednego medalu: barbarzyński anarchizm i mistyczny panslawizm z wiarą w rolę Moskwy jako trzeciego Rzymu. Czy to nie najwyższe emanacye uczuć i myśli rosyjskiej, pozbawionej zasadniczych oryentacyj etyki cywilizowanego świata, czy to nie miraże, poza którymi kryje się pustka i bezsilność duszy rosyjskiej?

Ta niższość moralnego typu rosyjskiego objawia się w Rosyi we wszystkich dziedzinach życia praktycznego i ideowego. O pierwszej mówić nie warto, bo i któż jej nie zna? Kto nie wie o łapownictwie czynowników rosyjskich, który kupiec europejski, jeżeli tylko utrzymuje stosunki handlowe z Rosyą, nie zna bezprzykładnej niesumienności tamtejszych kupców?

Inaczej jest z dziedziną ideową. W tej przyzwyczaili nas literaci rosyjscy i rewolucyjni rezonerzy do mniemania, że przeciętny Rosyanin jest osobnikiem, obdarzonym niezmiernie silnemi instynktami społecznemi, że rwie się poprostu do pracy dla dobra społeczeństwa swego i że całem jego, a jedynem nieszczęściem jest tylko brzemię absolutyzmu, które go przytłacza i skrzydeł społeczno-filantropijnych rozwinąć nie pozwala.

Otóż te mniemania właśnie są wręcz nieprawdziwe. Cały liberalizm rosyjski, przeradzający się niejednokrotnie aż w monstrualną karykaturę „samooplewania“, samoopluwania — jak to Rosyanin bardzo trafnie nazywa — jest wynikiem nie samorzutnej potrzeby duszy, wrażliwej i reagującej na to, co nie jest liberalne i tolerancyjne, ale reakcyjne, ciasne i okrutne, ale mieszaniną doktryn wyczytanych, „samodurstwa“ (samoogłupiania się) *) i owej specyficznie rosyjskiej czczości wewnętrznej, która, uzewnętrzniona w dziełach niektórych pisarzy rosyjskich, nadaje im to frapujące i niezmiernie odrębne zabarwienie psychologiczne w oczach Europejczyka.

Liberalizm taki, nie oparty na starannie kultywowanych instynktach społecznych, jest zawsze bardzo bezsilny, a często wręcz zawodny. Iluż to byłych liberałów jest w Rosyi żandarmami, prokuratorami, lub zwyczajnymi czynowniczymi łapownikami. A ci, których osobiste indywidualne przymioty, lub szczególne okoliczności ochroniły przed zatratą liberalizmu do późnego stosunkowo wieku, są przedewszystkiem nieliczni, a następnie bezsilni. Wystarczy zapoznać się z biografią i dziełami takich koryfeuszów liberalizmu rosyjskiego, jak Michajłowskij lub Stasiulewicz, aby stracić złudzenie co do siły twórczej, w tym liberalizmie zawartej. A liberałowie „minorum gentium“? Toż o nich nawet mówić nie warto.

Czemże się różni ciura z liberalnego obozu „Wiestnika Jewropy“, obecny redaktor „St. Pietierburskich Wiedomostiej“, p. Stołypin, od cywilizowanego i przyzwoitego racyonalisty Suworina, ojca właściciela „Nowego Wremieni“? A czem się też p. Suworin różni od redaktora „Graždanina“, skrajnego reakcyonisty, kniazia Mieszczerskiego? Na pozór jest między tymi trzema ludźmi cała masa różnic. Występują one na jaw w ich ustawicznych polemikach ze sobą, w ich patryotyczno-słodkich i tanich bredzeniach. Ale w rzeczywistości wszyscy oni są zupełnie jednacy, a różnią się temperamentami chyba, a nie światopoglądami.

Jednakowoż liberalizm rosyjski ma w Rosyi pewne pole publicznego działania. Leży ono w ziemstwach i w autonomii miast. Szczególniej pierwsze zasłynęły ze swej postępowości, obywatelskości i jako takie uchodzą za wzór, jak będzie wyglądała w przyszłości działalność autonomiczna całego społeczeństwa. Nie odmawiając ziemstwom, szczególniej południowym, a więc ukraińskim, całego szeregu zasług społecznych, należy niemniej stwierdzić, że ziemstwa w guberniach rdzennie rosyjskich bynajmniej nie odznaczają się temi cnotami, które im skłonną jest przypisywać opinia tęskniących do konstytucyi Rosyan i Europy. Nie dalej, jak przed rokiem, ziemstwo, jeżeli dobrze pamiętam, twerskie zamiast zakładać nowe szkoły, oddało już istniejące pod zarząd cerkiewny. Był to krok tak niezmiernie reakcyjny, że sam rząd się nim zdziwił. W czasie głodu członkowie wielu ziemstw nadwołżańskich nie wahali się robić tygrysich interesów na ginącej z wycieńczenia ludności, ich opiece oddanej. Kradzieże zaś, nieporządki, prywata i różnorodne inne niskie pobudki odgrywają w zarządach ziemstw rolę bynajmniej nie mniejszą, niż w pierwszym lepszym zarządzie gubernialnym. Słowem, w jedynej instytucyi, w której liberalizm rosyjski mógłby się rozwinąć i wzmocnić — w ziemstwach — nie daje on wcale takich owoców, jakieby o jego żywotności, sile i zdolności rozwojowej szczególniej korzystnie świadczyły.

Jeżeli więc teraz na zakończenie tej powierzchownej zresztą analizy, zechcemy przypomnieć sobie dwa główne jej rezultaty, mianowicie brak patryotyzmu i niższość moralną przeciętnego Rosyanina, to zrozumiemy, że społeczeństwo, którego typ przeciętny na takie dwa braki choruje, nie ma i nie może mieć w sobie siły państwowo-twórczej, czyli że nie można go uwolnić z pod opieki i upełnoletnić bez bardzo poważnego niebezpieczeństwa dla państwa jako takiego. *Konstanty Srokowski.*

*) Dla pewnych cech duszy rosyjskiej, gdzieindziej nie znanych, potrzeba w braku innych określeń używać rosyjskich, ponieważ oprócz nich żadne inne nie oddają tak dobrze danych pojęć ze wszystkiemi ich odcieniami. Np. istnieją w języku rosyjskim dwa wyrazy i pojęcia „priwolje“ i „razdolje“, których wręcz niepodobna przetłomaczyć, tak są obce umysłom zachodnio-europejskim. „Priwolje“ oznacza mianowicie istnienie obok jednej głównej woli kilka innych. „Priwolnym“ nazwaćby można popa, który, prowadząc pogrzeb koło karczmy, zatrzymał umarłego, a sam wstąpił na kieliszek. Miał on więc dwie wole — główną, odprawić pogrzeb. Ale przy karczmie pokazała się druga — wypić kieliszek wódki...

Rozproszenie eskadry rosyjskiej z Portu Artura.

O losie floty rosyjskiej, która dnia 11 b. m. opuściła Port Artura i zdołała wypłynąć na pełne morze, nadchodzą wiadomości sprzeczne: Według jednej powiodło się podobno admirałowi Togo rozbić zupełnie uchodzącą flotę, dwa okręty zatopić, część wpędzić napowrót do Portu Artura, a część zmusić do szukania schronienia w portach neutralnych. Według innej natomiast wersyi, znaczna część eskadry rosyjskiej ma się znajdować w drodze do Władywostoku. Depesza „Now. Wremia“ donosi nawet, że ta część eskadry już się połączyła z eskadrą władywostocką, co wprawdzie uważać trzeba za wręcz nieprawdopodobne. Z Tokio telegrafują do biura Reutera, że według relacyi admirała Togo w walce z flotą rosyjską zatonął prawdopodobnie jeden z pancerników rosyjskich, jak się zdaje, „Cezarewicz“. — Tymczasem według innych doniesień, „Cezarewicz“ ma się znajdować między okrętami, które schroniły się do Tsingtau, czyli Kiauczau, posiadłości niemieckiej. — Japońska ambasada w Berlinie otrzymała — jak donosi „Localanzeiger“ — doniesienie, że pięć rosyjskich pancerników i dwa krążowniki wróciły do Portu Artura, — los pięciu innych nie jest jeszcze znany.

Faktem jest jedynie, że jeden kontrtorpedowiec rosyjski „Reszitelny“ zawinął do portu chińskiego Czifu, i że kilka innych większych okrętów schroniło się do Kiauczau czyli Tsingtau. Według wczorajszych depesz miały to być krążowniki „Askold“ i „Nowik“, nocne depesze doniosły, że oprócz nich schroniły się tam jeszcze trzy torpedowce i jeden kontrtorpedowiec. Inna, wspomniana już poprzednio wieść, wymienia między niemi także „Cezarewicza“.

Fakt ten wytworzył już nowe kwestye międzynarodowe. Władze chińskie w Czifu postąpiły bardzo poprawnie. — Zażądały one, aby kontrtorpedowiec „Reszitelnyj“ w ciągu 24 godzin opuścił Czifu, albo też poddał się rozbrojeniu.

Ponieważ wskutek uszkodzenia maszyn kapitan „Reszitelnego“ nie mógł zastosować się do pierwszego wezwania, miało nastąpić rozbrojenie statku i załogi. Zanim atoli dokonano tego, wtargnęło do portu w Czifu kilka okrętów japońskich, które spędziwszy z pokładu „Reszitelnego“ załogę rosyjską, statek ten zabrały i uprowadziły z sobą.

Japończycy dopuścili się przez to bezwarunkowo naruszenia praw międzynarodowych. Zapewnienia komendanta japońskiego, że nie wiedział o postanowionem już rozbrojeniu statku nie są dostatecznem uniewinnieniem jego czynu. Nie ulega też wątpliwości, że sprawa ta wywoła głośny zatarg.

Jeszcze poważniej na razie przedstawia się fakt drugi, schronienie się kilku rosyjskich okrętów wojennych do Kiauczau. Obowiązkiem władz niemieckich jest, okręty te albo zmusić do natychmiastowego opuszczenia portu, albo bezzwłocznie rozbroić. „Koeln. Ztg“ na wieść o ich przybyciu do Kiauczau zaraz też wystąpiła z zapewnieniem, że władze niemieckie jak najściślej wykonają ten swój obowiązek. W Japonii atoli powstało już podobno podejrzenie, że Niemcy postąpią inaczej, że ochronią je przed flotą japońską, a następnie, zaopatrzonym w węgiel i żywność, pozwolą wymknąć się z portu. Gdyby podejrzenie sprawdzić się miało, byłoby to niezmiernie ciężkie naruszenie neutralności, któreby mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

Według depeszy Reutera rozegrać się miały przy zaborze Reszitelnego dramatyczne sceny. Kapitan rosyjski usiłował podobno wysadzić statek w powietrze, co mu się jednak nie udało.

Zakład Helclów w Krakowie.

V.

Pożywienie pensyonarzy nie wiele różni się od pożywienia chorych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w kuchni zakładowej gotuje się tylko dla Szarytek w pięknych, miedzianych naczyniach, dla wszystkich zaś innych warzy się w kotłach, tak, iż pensyonarze pierwszej klasy znaczną część, a pensyonarze drugiej klasy całe pożywienie otrzymują z kotła na równi z innymi. Taka fabryczna produkcya nie może odpowiadać celowi. Inne niedostatki są następujące: dla tylu ludzi istnieje tylko jedna kuchnia, w której jest zajętych nie więcej jak dwie Szarytki i 4 służące, a w tym personelu niema ani jednej zawodowej kucharki. Dodajmy do tego nadzwyczajną oszczędność, panującą wogóle w całem gospodarstwie wogóle a kuchennem w szczególności, a będziemy mieć obraz tych rozpaczliwych wprost stosunków. Z mięsa używają najwięcej wołowiny, czyli raczej krowiny w najlichszym gatunku. Jarzyny są również liche i ordynarne, zwłaszcza ziemniaki, a jeżeli kiedy dadzą kalafior, to jest to osobliwością nadzwyczajną. Nawet ser, śledź i kiełbasa nie są tu możliwe do jedzenia; o jakości kawy i herbaty lepiej nie mówić. Ale najwięcej oburzającem jest to, że w zakładzie, w którym trzymają własne krowy, dają pensyonarzom i stołownikom mleko najgorszego gatunku, czasem wprost niemożliwe do spożycia. Jeżeli materyały spożywcze są drugorzędne, to samo przyrządzenie potraw urąga nie tylko wszelkim wymaganiom kulinarnym, lecz i zasadom hygieny.

Skąpi się wszelkich przypraw, jako to: masła, jaj, włoszczyzny i t. p. Operuje się głównie gotowaną wołowiną, czyli tak zwaną sztuką mięsa. Ale, szanowny czytelniku, jeżeli jesteś amatorem sztuki mięsa, jeżeli ci ślinka idzie na „przerastałą“, albo „przy żeberku“, albo przy małej, lub może przy dużej kości, to jesteś marzycielem. Nie, u Helclów dają suche, chude mięsiwo tak wygotowane, że je łyżką jeść można, a smakiem i pożywnością równające się trocinom.

Podziwu też godnem jest, z jaką prostotą przyrządza się pieczeń. Oto wszelkie mięsiwo, nie wyłączając drobiu, mające być zamienione na pieczeń, gotuje się w wielkich kawałach w kotle i to zwykle dzień przedtem. Na drugi dzień kraje się to mięso na porcye i przygrzewa, polewając „generalnym sosem“, to jest jakąś obrzydliwą lurą. Rosół, którym traktują 5 razy na tydzień, ma smak gorącej, omaszczonej wody, której wprawdzie nie brak esencyi, ale za to brak wszelkiej przyprawy, bo niema tu nawet odrobiny pietruszki. Jarzyna albo jest zupełnie jałowa, albo omaszczona starym tłuszczem, czyli łojem. Leguminę reprezentuje kawałek lichego ciasta, jakie się kupuje w trzeciorzędnej cukierni. Jeżeli do tego dodamy, że potrawy zwykle są przydymione, to będziemy mieli wierny obraz tej osobliwszej garkuchni, istniejącej w Krakowie w zakładzie Helclów, instytucyi, wzniesionej kosztem półtora miliona guldenów, dla ulżenia doli licznych biedaków. Wartość takiego jedzenia trudno oznaczyć, gdyż podobny wikt podawany bywa chyba tylko jeszcze w t. zw. zakładach dobroczynnych i w szpitalach. Ale te mogą przynajmniej usprawiedliwiać się tem, że nie mają funduszów, czem fundacya Helclów w żaden sposób zasłaniać się nie może. Gdyby zaś jaki właściciel choćby trzeciorzędnej restauracyi w ten sposób karmił swoich stołowników, toby niewątpliwie w bardzo krótkim czasie zbankrutował w zupełności. Cały ten wikt Helclowski, hojnie licząc, nie wart więcej jak 80 hal., a najwyżej jednę koronę dziennie, czyli 24 do 30 koron miesięcznie. Licząc za mieszkanie 16 koron miesięcznie, t. j. tyle, ile w zakładzie liczą, a mianowicie za opał i światło 4 kor., za pranie (bardzo ordynarne) 4 kor., za usługę 4—6 kor., to jeszcze dużo braknie do 120 kor., jakie pensyonarz płaci miesięcznie. Jak szkodliwym dla zdrowia jest taki stół, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

14 (Ciąg dalszy)

— Nie złość się. Nie rzucaj się! Ktoby się ta złościł i rzucał. Zwyczajna rzecz. Alboś ty jeden na świecie. Naprzykład nieboszczyk mój Wincenty. On się do mnie zalecał, inni się do mnie zalecali, jemu rada byłam, innym rada byłam. Ten mię ściska, tamten mię całuje. On o niczem nie wiedział, ożenił się ze mną, kochaliśmy się i żyliśmy przykładnie i szczęśliwie.

— Mówcie o pisarzu.

— Kiedy mi gardło zaschło. Miało być piwo owsiane.

— Wnet przyniosą.

— Są tacy, co mówią, że pisarz wyjechał do Radziejowskiego do Warszawy.

— Może i wyjechał.

— Jeśli go niema, to się żeń. Byłam na waszych zmówinach, byłam na waszych zrękowinach, toć być muszę na waszym pogrzebie.

— Pogrzebie!!

— Gadaj gębo! Język sam plecie. I ta opara, com wypiła, plecie. Żyć wam przecie, nie umierać! Pisarz wyjechał, tańcować będziemy i spijemy się, wszak wnet Marysia wyprawi ci chrzciny.

. . . .

Jakby w grób dusza wpadła. W czeluść zbrodni, w kałuże i przepaść zbrodni. Mieszkała przed zbrodnią wśród kwiatów jasnych w promieniach słońca, chwila zbrodni wtrąciła ją w grób. Chce wyjść z grobu, szamoce się, czepia się ohydnych ścian, sypie się urwisko, leci z nim jeszcze głębiej. Już zapóźno, już nigdy nie wyjdzie. Plamy krwawe zmyjesz z rąk, nie zmyjesz ich ze sumienia...

Przyszła matka Marysina i rzecze:

— Ulituj się nademną.

— Jaż? Nad wami?

— Przebacz jej!

— Przebaczyłem.

— Wróć do niej.

— Do twej córki?

— Wejdź w nasz dom, bądź mi dzieckiem.

— Dzieckiem mówisz? Czegoż matko chcesz od dziecka? Oto sąsiek mój pszenicy pełen, Bóg poszczęścił na roli. Idź do komory, idź do śpichlerza, bierz, co chcesz, matko moja...

— Nie pszenicy ja twej łaknę...

— Czegoż więc?

— Czy ty ją poślubisz?

— Nie.

Matka pochyliła głowę, objęła ją rękami. Cisza długa, cisza tak wielka, że słychać płacz rodzących się na świat łez. Płacz jej taki cichy, jak plusk jesiennego deszczu. Lato stać na wybuch pioruna, młodość stać na wybuch płaczu, matuchna płacze resztą życia, ostatkiem łez. Cichutko płacze, jak deszcz, który pluszcze na białą trumnę bezdomnego. Całe jestestwo jej płakało, ścichła wreszcie, zamilkła, powstała i jak cień idzie ku drzwiom.

— Bądź zdrów.

— Odchodzisz matko?

Nie odrzekła słowa, ujęła zasuwę wierzei. — A kruszak przypadł do niej, rękę wyciągnął... Jakby miał starowinie coś powiedzieć, jakby czuł, że dłużen jej jest rozmowę. W głowie żadna myśl nie dojrzała, mózgu na żadną myśl nie stać, wie on jedno, że rozstając się z matuchną, nie można dać jej wyjść za drzwi bez słowa pożegnania, dać jej wyjść, jako psu...

— Zostań matko, usiądź.

— U wroga?

— Wrogiem twym nie jestem.

— Ale dziecka mojego.

— Żalu do niej nie mam.

— Masz do niej żal, słuszny twój gniew. Czy ty myślisz, Józefie, żem na tyle niesprawiedliwa, aby potępiać twój żal i gniew?! Ja, matka jej, mówię, że ona ciebie niegodna.

Józef szeroko oczy otworzył, na matkę się wypatrzył, uciekły wnet oczy, jakby się bał, aby przez zwierciadło mętnych oczu nie zobaczono głębi duszy. Głębi, w której jest próchno grobu i zgnilizna zbrodni. — Zwrócił się do otwartego okna — zawiał wiatr, jaworowe liście do wnętrza chaty niesie, żółte liście sypią się na głowę, na ramiona. A myśl ludzka smutna, jako jesień, jako wiatr jesienny szatańsko gwiżdże, taki rychot śmiechu i ironii targa ludzką duszą. Słowa matuchny, że Maryś jej niegodna jego, spoliczkowały sumienie. Ona popełniła grzech, on zbrodnię, wszak ona przecie nie ma na sumieniu ludzkiej krwi...

— Coś ty matko mówiła?

— Marysia cię niegodna...

— Ja zaś...

Milczenie wielkie, że słychać szelest obijających się o siebie suchych liści jawora. Ujął ręce starowiny górnik i rzekł:

— Ja pojmę twoją Marysię.

* *

Tęsknota w duszy, nienawiść w sercu. Tęsknota za tym, którego całą duszą ukochała, nienawiść do człowieka, nienawiść tem większa, że trzeba przyjaźnie na niego patrzeć, na miłość jego kłamstwem odpowiadać. Matka nań czule patrzeć każe, matka przyszły znienawidzony ślub każe uważać za szczęście, za łaskę...

Chwila, nadzieja w duszy. Może zjawi się ukochany, może ją wybawi. A gdyby ją z ohydnego jarzma wybawić nie chciał, to niechże go choć oczy ujrzą, niechże widokiem drogim nasycą się spragnione jej źrenice. Żywiołowym pożarem miłości serce płonie, pragnienie niezmierne za wybranym. Choćby ją miał odtrącić od siebie, choćby miał odegnać...

Co się z nim stało?! Bóg jeden wie. Jedni mówili, że w przepaściach żupy go zabito, inni mówili, że zabłąkał się w ciemnościach i zginął. Zabłąkał się, skonał głodową śmiercią. — Szukali go długo po nowych działach, po starych działach szukali. Szukali po pustkach, gdzie za Piastów sól kopano, wreszcie szukać zaprzestali.

Bo starejszy i Józef zaświadczyli, że na oczy widzieli, jak opuścił żupę, jak wyszedł na świat. Widzieli go na drodze do Krakowa...

Gdzież ona nie była, gdzie ukochanego nie szukała! Dworzanie Radziejowskiego w Sączu byli, Maryś się tam wybrała, pytała się w Krakowie, gdzie za nim droga, gdzie jego ślad. Dowiedziała się, że nikt o nim nie wie, usłyszała pogróżki, że IMci pan Radziejowski będzie się mścić na łykach za swego sługi śmierć. Byłbyś się pomścił, panie Radziejowski, gdyby nie to, że na ciebie pierwej spadła słuszna pomsta. Boś przez sąd marszałkowski za rozbój na śmierć skazany, uciekł, ogłoszony infamisem i banitą.

Wróciła Marysia do domu i z rozkazu matki przyjaźnie w oczy górnika patrzyła. A w tych oczach znalazła podejrzenie...

. . . .

Starodawnym gwarectwa obyczajem we wilię Bożego Narodzenia całe miasto rankiem do żupy schodzi. Żony górnickie i dzieci górnickie. Od wczesnego ranka roją się tłumem ludu szyby, śląg i w przepastny szyb ludzi zwożą, próżne wracają, aby nowych zabrać. A komu pilno w drabiny leci. Szyb ma sto drabin. Cały szyb, to jeden wielki ludzki korowód. Tysiąc zeszło, tysiąc ludzi po niezmiernej żupie się rozsypało.

Marysia dziś dziwnie dla górnika dobra i czuła. W oczy jego patrzy, w pięknych jej oczach przyjaźń i miłość. Te oczy jeszcze nigdy tak życzliwie, tak poczciwie na niego nie patrzyły, takiej dobroci nigdy w źrenicach dziewczęcych nie czytał. Poświeca jej kruszak kagańcem, drogę pokazuje.

— Tędy moja Maryś!

— Za światłem idę.

— Nie uderz o caliznę głową!

— Wszak mam ciebie, zginąć mi nie dasz.

— Nie pośliźnij się na wyboju, bo nieszczęście...

— Gdyś ty jest przy mnie, nieszczęścia się nie boję.

Zatrzymał się górnik, usta się rozchyliły.

— Tyś nigdy Maryś tak przyjaźnie do mnie nie mówiła.

— Dziś mówię.

— Dobrego słowa z twoich ust nie słyszałem...

— Dziś słyszysz.

— Jako wiosenka śmieją się twe oczy, jako głos skowronka w kwietniu dźwięczy mi twój głos.

— Dziwisz się temu?

— Dziwię.

— Wszak po Godach nasze wesele.

. . . .

(C. d. n.)

VI.

Kto właściwie rządzi w zakładzie Helclów? Czy może Wydział krajowy? Bynajmniej, ten bowiem — według znanej formułki — panuje, ale nie rządzi. Ci panowie we Lwowie administrują sobie majątkiem fundacyi, przeglądają rachunki, asygnują pieniądze, ale o to, co się dzieje w zakładzie, nie troszczą się wcale. Wprawdzie od czasu do czasu zjeżdża ze Lwowa komisya w celu spisania i sprawdzenia inwentarza; od czasu do czasu jaki dygnitarz autonomiczny zwiedza zakład naturalnie w nieodstępnem towarzystwie przełożonej i kuratora, przespaceruje się po korytarzach, zajrzy do tej lub owej sali, zapyta oto lub owo — ale oczywiście znajduje zawsze wszystko we wzorowym porządku. Tymczasem zakład i jego mieszkańcy są zupełnie zależni od samowoli przełożonej i kuratora, na dowód czego przytoczę tylko jeden ale bardzo charakterystyczny szczegół. Jeżeli n. p. pensyonarz poda do Wydziału krajowego skargę na zakład, nie otrzyma na nią z zasady żadnej odpowiedzi, natomiast skargę jego przesyłają kuratorowi do załatwienia. Pan kurator zaś wraz z przełożoną załatwiają sprawę w ten sposób, że bez ceremonii wyrzucają śmiałka z zakładu. Jak biurokratycznie, jak niesumiennie zapatrują się w Wydziale krajowym na swe obowiązki, o tem wymownie świadczą słowa pewnego wyższego urzędnika Wydziału, które przytaczam dosłownie. „My wiemy — mówił on — że u Helclów dzieją się nadużycia, ale to jest rzecz prywatna, zresztą rachunki są w porządku, a to jest grunt“. Tak jest, panie biurokrato, rachunki są w porządku, bo je przełożona bardzo sprytnie układa — ale czy wszystko inne jest także w porządku, o tem możnaby dzieło napisać.

Rządzi tu zatem tryumwiracik, którego głową i duszą jest przełożona zakładu. Członkini tegoż postaram się po kolei scharakteryzować.

Panna Jadwiga Zaleska, urodzona na Ukrainie w r. 1842, znaczną część życia spędziła jako Siostra Miłosierdzia w kilku miastach lewantyńskich, gdzie w atmosferze wschodniej i w otoczeniu greckiem pięknie dojrzały i bujnie rozwinęły się jej wrodzone zdolności. Kiedy w r. 1890 została przełożoną zakładu Helclów, rzuciła się z całym zapałem do wyzyskania złotego jabłka, które poczciwa patrycyuszka krakowska jak gdyby na własność zapisała Szarytkom. Ale z początku robota szła oporem: Kurator ówczesny był uparty, chorych też w pierwszych latach było jeszcze mało i fundusze były szczupłe. Dopiero gdy po śmierci pierwszego kuratora miejsce jego zajął szczęśliwie dotąd urzędujący p. Tomkowicz, gdy wkrótce zakład zapełnił się chorymi i pensyonarzami, a budżet roczny urósł do stu tysięcy koron, prócz dochodu z pensyonatu — wtedy dopiero nastały złote czasy. Panna Jadwiga Zaleska z żelazną konsekwencyą zorganizowała system oszczędności. Oszczędza się tedy na wszystkiem i na wszystkich; ale najwstrętniejszą i najdotkliwszą, a zarazem najzyskowniejszą jest oszczędność, jaka się robi na pożywieniu, t. j. na krzywdzeniu żołądków ludzkich. (Dok. nast.)

Zdrowie w lecie.

Żadna z pór roku w naszym klimacie, nie nastręcza tyle sposobności do wyzyskania na korzyść zdrowia, jak lato; należy to jednak czynić w sposób właściwy i należyty. Powietrze, światło i wodę — te trzy najważniejsze czynniki, niezbędne dla zdrowia ludzkiego, możemy w ciągu lata otrzymywać, że się tak po kupiecku wyrazić można, w najprzedniejszym gatunku.

Korzystają z tego nawet ci, którzy na zdrowie swoje ani na letniczą wartość lata najmniejszej nie zwracają uwagi. Wykazy statystyczne dowodzą, że w lipcu i sierpniu stosunkowo najmniej ludzi choruje i umiera; nie liczymy, naturalnie, wypadków epidemyi, które zresztą są coraz rzadsze w naszym klimacie, oraz chorób, będących następstwem nieostrożności przy spożywaniu owoców.

Lato jest porą wytchnienia nietylko dla dzieci szkolnych i dla tych, którzy wypoczynku szukają na letnich mieszkaniach i w miejscowościach kuracyjnych; nawet ci, którzy skutkiem zawodowego swojego zajęcia, przykuci są niemal do bruku wielkomiejskiego lub nie posiadają funduszów, odczuwają dobroczynny wpływ lata i, jeżeli odpowiednio ureguluja tryb życia, mogą tę porę doskonale wykorzystać.

Przedewszystkiem wczesne wstawanie. „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“ — jeżeli nie bogactwo, to napewno zdrowie, rzecz wcale nie gorszą od majątku. W trybie życia wielkomiejskiego, ranne wstawanie nie jest na porządku dziennym, a jednak, kto chce z lata korzystać, powinien koniecznie wstawać jak można najwcześniej. Przyzwyczajeni do długiego snu, łatwo tę zmianę przeprowadzą, wzywając na pomoc wodę. Obmywanie całego ciała zimną wodą (14—18 stopni Reaum.), a lepiej jeszcze krótkie natryski lub kąpiel rzeczna (byle niedługo trwająca), bardzo szybko usuwają szkodliwe przyzwyczajenie do długiego i późnego wygrzewania łóżka.

Naturalnie, wczesnemu wstawaniu musi towarzyszyć wczesne udawanie się na spoczynek, który w porze letniej pomiędzy 10-ą wieczorem a 6-ą rano jest najodpowiedniejszy. Dla ludzi przyzwyczajonych do snu długiego, osiem godzin spania wystarcza najzupełniej.

Po kąpieli lub po szybkiem zmyciu się wodą zimną, nietyle należy dbać o dokładne wysuszenie ciała — bo to jest zbyteczne — ile raczej o szybkie ubieranie się i o ruchliwość. Umyć się lub wykąpać, ubrać, i — na spacer; oto najważniejsza zasada hygieniczna w ciągu lata.

Woda służy nietylko do oczyszczenia i odświeżenia ciała, ale wpływa również na cały organizm, hartując go i wzmacniając, a na to właśnie lato jest porą najodpowiedniejszą, wówczas bowiem hartowanie najmniejszego nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Spacer ranny, nawet w wielkich miastach, przyczynia się niezwykle do wzmocnienia organizmu ludzkiego. Powietrze w rannych godzinach zupełnie jest inne, aniżeli w ciągu dnia i wieczorem. Pierś oddycha tem świeżem powietrzem, przesyconem znaczną ilością tlenu, co pobudza obieg krwi i przyczynia się do zniszczenia i uniknięcia chorotwórczych w naszym organizmie materyi.

Powietrze czyste — to najważniejszy warunek zdrowia ludzkiego; korzystać też w lecie należy z tego powietrza wszelkiemi możliwemi sposobami. W nocy okno pokoju, w którym śpimy, powinno stać otworem, jeżeli nie całe — to przynajmniej w połowie, co najmniej zaś otwartą być powinna górna część okna (jeżeli się taka znajduje), lub też tak zwany „lufcik“. Hygiena domaga się wymiany 60-ciu metrów sześciennych powietrza na godzinę; wymiana taka niemożebną jest przy zamkniętych oknach.

Tajemnicą zakładów kuracyjnych nie tyle są ich „cudownie“ działające wody, ile raczej regularny tryb życia, czyste powietrze, dużo ruchu, kąpiele. Kto nie może wyjechać z miasta, niechaj zachowuje się w niem tak, jak gdyby na kuracyi przebywał, a niewątpliwie szybko dostrzeże korzystny wpływ lata na swoje zdrowie. Dr S. S.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Następny numer naszego dziennika z powodu dwóch świąt: niedzieli i przypadającego w poniedziałek święta Wniebowzięcia N. P. Maryi wyjdzie dopiero we wtorek wieczór o zwykłej porze.

Wycieczka włościańska z Komarna i Rudek. Wycieczka ta pod przewodnictwem swoich kierowników, a częściowo p. Kaspra Wojnara i Wincentego Bierońskiego zwiedzała przez dzień wczorajszy Kraków. U stóp pomnika Mickiewicza w malowniczej grupie zdjętą wycieczka została przez fotografa p. Pierzchalskiego, który gromadzi od dłuższego czasu fotografie zbiorowe włościańskich grup wycieczkowych, mających kiedyś w przyszłości ozdobić Dom ludowy imienia Adama Asnyka. — Zanotować należy, że wycieczka ta zamówiła w fabryce p. Jarry śliczny żyrandol dla kościoła parafialnego w Komarnie. Żyrandol kosztować będzie przeszło 200 koron. — Uradowani, prawie rozmarzeni pamiątkami Krakowa wyjechali uczestnicy wycieczki do Kalwaryi pociągiem o godz. 8. Z powrotem, za dwa dni, wycieczka jeszcze zabawi kilka godzin w Krakowie. Ludzie dobrej woli obdzieli wielu włościan z tej wycieczki książeczkami treści patryotycznej.

Popis „Harmonii“. W oba dni świąt odegra „Harmonia“ koncerty popularne w parku dra Jordana. Wstęp 10 hal., członkowie bezpłatnie. W poniedziałek koncert orkiestry smyczkowej. Początek o godzinie 4 po południu. Do godziny 4 park zamknięty.

Pogrzeb ś. p. Bogusława Nowotnego, radcy dworu, odbył się wczoraj popoł. z domu żałoby przy ul. Wielopole. W pogrzebie zasłużonego obywatela, który na długoletniem stanowisku radcy sądu krajowego w Krakowie zyskał sobie prawdziwy mir i uznanie, uczestniczyło prawie w komplecie sądownictwo tutejsze z prezydentem sądu wyższego Hausnerem na czele, przedstawiciele wszystkich władz i liczna publiczność. Ten masowy udział w pogrzebie ś. p. Nowotnego był wyrazem sympatyi, jaką się zmarły w całem mieście cieszył.

Wiadomości osobiste. Radca policyi, p. Wł. Swolkień, powrócił z urlopu i wczoraj objął urzędowanie.

Prof. dr Karol Żuławski wyjechał na kilkotygodniowy pobyt za granicę, zastępstwo w kierownictwie „Domu zdrowia“ i w praktyce prywatnej objął dr Stanisław Jankowski.

Sprawa teatru ludowego w Krakowie. Jak się dowiadujemy, zarząd Tow. „Oświaty ludowej“ kierownictwo teatru ludowego na sezon jesienny powierzył p. Kazimierzowi Gabryelskiemu, jednemu z wychowawców szkoły dramatycznej p. Zapolskiej, który dał się chlubnie poznać zarówno ze swych występów publicznych na scenie ludowej, jak i ze swych prac literackich.

P. Gabryelski po zorganizowaniu i skompletowaniu trupy rozpocznie sezon jesienny teatru ludowego w dniu 15 września w gmachu teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej.

Zjazd maszynistów i monterów. Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie urządza w dniu 18 września b. r. ogólny zjazd maszynistów, werkmistrzów i t. d. z całego kraju, w celu wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej w Krakowie. Ze względu, że wystawa metalowa daje jedyną sposobność zapoznania się z najnowszym dorobkiem wytwórczości krajowej i odniesienia pożądanych dla fachowców korzyści, pożądanym jest najliczniejsz udział w tym zjeździe. Komitet zjazdu poczynił wszelkie kroki, aby uczestnikom zjazdu ułatwić zwiedzenie wystawy i uprzyjemnić pobyt w Krakowie. Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie do komitetu zjazdu do dnia 31 sierpnia b. r. na ręce sekretarza p. T. Borelowskiego w Krakowie, ulica Starowiślna l. 36. Programy zjazdu rozesłane zostaną po zamknięciu listy zgłoszeń.

Wystawa fotografij całego cyklu wycieczek włościańskich, a między nimi i ze Śląska, jest urządzoną przez firmę p. Edwarda Pierzchalskiego, w domu p. Fenca przy ulicy Szewskiej. Wystawa prezentuje się bardzo sympatycznie.

Na cele narodowe. Z Zakopanego piszą nam: Dnia 2 sierpnia b. r. odegrali artyści teatru krakowskiego na scenie teatrzyku w Zakopanem „Dziady“ na rzecz Domów polskich: we Frysztacie i Morawskiej Ostrawie. Ogólny dochód z tego przedstawienia jest następujący: Za bilety z naddatkami i programy 1250 kor. 32 hal.; po potrąceniu kosztów 504 kor. — pozostało 746 kor. 32 hal.

Z tego przypadło dwie trzecie na Dom polski w Morawskiej Ostrawie, a jedna trzecia na Dom we Frysztacie.

Przemysł krajowy a władze miejskie. Naczelnik straży pożarnej w Krakowie, p. Nowotny, odnośnie do naszej wczorajszej notatki o sprowadzeniu powoziku z Wiednia, stwierdza ten fakt, tłómaczy jednak, że gmina zmuszoną była tak uczynić. Albowiem w kraju całym niema takiej fabryki powozów, którаby mogła w bliskim terminie zrobić powozik trwały a lekki, użyteczny do pożaru, gdy koń biegnie galopem. Na dowód swego twierdzenia p. Nowotny przyprowadził jednego z zawodowych stelmachów krakowskich, który potwierdził słowa p. naczelnika straży, dodając, że w Krakowie, lub gdziekolwiek w Galicyi robota takiego powoziku trwałaby bardzo długo i znacznie więcej kosztowała. Wyjaśnienie to przyjmujemy do wiadomości, stanowczo jednak obstajemy przy tem, że czyn delegatów sekcyi ekonomicznej radców m., pp. Suskiego i Markusa, jest nie patrryotyczny. Lepiej było poczekać, aż która z polskich firm powozik taki wykona, choćby i za droższe pieniądze, niż w czasie, gdy rozbrzmiewa hasło: „wspierajmy przemysł ojczysty“, wzbogacać wiedeńskie kieszenie.

Dwa kieliszki wódki 30 koron. Gospodarz z Brzezia Michał Toporek i jego syn Ignacy zabawiali się przed kilku dniami w jednym z szynków w Krakowie. Zabawa ciągnęła się do wieczora i wtedy Toporkowie postanowili wrócić do domu do Brzezia za Dąbiem. Zgodzono fiakra l. 175 za cenę trzech koron, fiakrem miał powozić sam właściciel dorożki niejaki Kiełtyka. Przed odjazdem jednak jeszcze wypito dwa kieliszki „słodkiej“ w jednej z knajp przy ulicy Lubicz, które spowodowały późniejsze wszystkie kłopoty. Dojeżdżając do rogatki Toporek-ojciec polecił zatrzymać się dorożce, gdyż zapragnął wypić jeszcze parę bombek piwa i zaprosił na nie dorożkarza Kiełtykę. Ten odmówił, podając za powód, że nie może pozostawić konia na ulicy bez dozoru. Młody Toporek ofiarował się przypilnować konia i dorożki, skoro jednak ojciec jego i Kiełtyka weszli do restauracyi, obudziła się w nim fantazya i postanowił zrobić „szpasa“; korzystając więc z nieobecności właściciela dorożki, podciął konia i pojechał galopem. Kiełtyka, wyszedłszy z szynku, gdy się dowiedział od przechodniów o fakcie, zrazu przypuścił, że chodzi o podstępną kradzież konia i dorożki i dlatego przy pomocy agenta policyjnego aresztował starego Toporka. Następnie wynajął fiakra i pojechał szukać do Brzezia swej straty. Na miejscu w Brzeziu znalazł on konia pokaleczonego, przywiązanego w polu do drzewa, drążki połamane i brak uprzęży. Młody Toporek spał zaś w domu snem sprawiedliwego. Ostatecznym rezultatem całego zajścia, które wyjaśniło się „pod telegrafem“, było wypłacenie Kiełtyce przez ojca Toporka 30 koron, jako wyrównania straty, spowodowanej wynajęciem fiakra przy poszukiwaniu dorożki, reperacyą drążków i kupnem nowych chomontów. Młody Toporek tłómaczył się, że to te dwa ostatnie kieliszki wódki tak go podnieciły, że nie wiedział, co czyni. W ten sposób ostatnie dwa kieliszki „słodkiej“ kosztowały Toporków po 15 koron za każdy.

Odwołanie wycieczki. Wycieczka do Zakopanego, projektowana przez Towarzystwo „Hmrmonii“, dla braku odpowiedniej liczby uczestników — nie przyjdzie do skutku.

Strzały na ulicy miasta. Wczoraj około godz. 5 po południu żołnierz 13 pułku piechoty, niewiadomego nazwiska począł strzelać z rewolweru na ulicy Sławkowskiej. Żołnierz ów, został z rewolwerem w ręku aresztowany przez agenta policyi Nogę i odstawiony na strażnicę wojskową. Rewolwer i kilkanaście naboi złożono w policyj. Żołnierz tłómaczył się, udając naiwnego, że chciał spróbować, czy rewolwer dobrze „niesie“. I przekonał się, że za dobrze, bo go zaniósł aż „pod telegraf“.

Niebezpieczne żarty. Paweł Wilhelm Soyka, 24 lat liczący maszynista fabryki cynku w Hohenlohehütte około Katowic, jadąc pociągiem do Krakowa, pomiędzy stacyami Krzeszowice i Rudawa, z żartów począł strzelać przez okno z rewolweru ostremi nabojami. Strzałów takich dał Soyka cztery. W pociągu pomiędzy podróżnymi powstał popłoch. Świadek zajścia konduktor Grauze zeznał, że jeden z strzałów padł w stronę pełniącego służbę dróżnika; świadek ten nie wie jednak, czy pełniący służbę dróżnik został raniony i nie może dokładnie określić liczby budki dróżniczej. Soykę, po odebraniu mu rewolweru i nabojów aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych w Krakowie.

Dla pogorzelców Brzeska. Otrzymujemy następujące pismo: Z końcem lipca b. r. zawiązał się w Krakowie komitet w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Brzesku. Na ręce członków komitetu złożono do dnia 12 sierpnia 1904 kwotę 1225 koron 40 hal.

Pomoc jest potrzebna w dwojakim kierunku, przedewszystkiem potrzebne są doraźne zapomogi na pierwsze potrzeby — w tym kierunku komitet miejscowy, który rozporządza znaczniejszymi datkami z całego kraju, może jedynie rozwinąć skuteczną działalność. Ponadto należałoby zająć się zebraniem funduszu odpowiedniego w celu udzielenia pomocy kupcom i rzemieślnikom, którym pożar zniszczył kapitał potrzebny do prowadzenia handlu względnie rzemiosła.

Zapomogi w drobnych kwotach tej kategoryi osób na niewiele się mogą przydać, potrzebują one wydatniejszej pomocy, jedyną więc drogą właściwą jest udzielanie pożyczek bezprocentowych pod warunkami korzystnymi co do spłaty. W tym celu potrzeba znaczniejszych funduszów, kwota zebrana 1225 koron 40 hal. jest za szczupłą. Komitet ma do dyspozycyi dla powyższego celu jeszcze dalszą kwotę 1000 koron, którą łaskawie przyobiecał poseł tutejszej Izby handlowej krakowskiej, dr Rapoport, na wypadek gdyby rozwinięto akcyę w powyższym kierunku. Komitet miejscowy w Brzesku pod kierownictwem marszałka powiatowego p. Jana Goetza Okocimskiego, odniósł się do nas pismem z dnia 2 sierpnia b. r., wyrażając przypuszczenie, że będziemy obdzielać wyłącznie ludność izraelicką.

W odpowiedzi na rzeczone pismo oznajmiliśmy, że będziemy obdzielać zarówno ludność chrześciańską, jak i żydowską, wedle stosunku ludności (1/4 do 3/4).

Prosimy tedy ludzi dobrej woli o łaskawe przyczynienie się do stworzenia funduszu pożyczkowego, przyczem nadmieniamy, że do przyjmowania pieniędzy imieniem komitetu są upoważnieni Joachim Bandet, zarejestrowany kupiec w Krakowie (firma I Bandet); Emanuel Eichhorn, kupiec w Krakowie, ul. Grodzka; dr Rudolf Frühling, adwokat w Krakowie, ul. Grodzka; dr Adolf Gross w Krakowie, Plac W. Świętych 6. Za komitet: Dr Adolf Gross.

Na zgliszczach. Z Brzeska piszą nam: Na zgliszczach domów bieleją obecnie namioty wojskowe, bieleją prowizorycznie sklecone budki. Setki ludzi przepędza w nich noce — już dziś z powodu braku okrycia i pościeli, drżąc z zimna. A cóż dopiero będzie za kilka tygodni — wśród wichru i deszczu jesiennego. Pogorzelcy pocieszają się, że niektórym z nich uda się odbudować swe domy jeszcze przed tym krytycznym czasem. Niestety nadzieja ta słabnie z dnia na dzień. Mimo bowiem ogólnego żądania inżynier do wytyczenia planu regulacyjnego nie przyjeżdża. Zajęty jest w Dynowie — dwóch pozostałych inżynierów do rozporządzenia Wydziału krajowego, urzęduje gdzieindziej. Naprawdę, podobna oszczędność i to w kraju — gdzie co roku miliony idą z dymem — i gdzie co roku kilka takich regulacyj się przeprowadza — graniczy z lekkomyślnością i lekceważeniem dobra tysięcy obywateli.

Nie słychać też u nas nic, by rząd poczynił kroki do udzielenia pożyczki bezprocentowej. Pocieszamy się jednak tem, że gdy p. Körber będzie w Galicyi i z ust burmistrza naszego dowie się o pożarze Brzeska, zyskamy przyrzeczenie płatne za dwa lub trzy lata uzyskania 5.000 koron na taką pożyczkę. Bieda i nędza tu straszna — apelujemy więc do rodaków z prośbą o dalszą pomoc — a Krakowianom, którzy nam jej nie żałują, serdeczne składamy dzięki.

Wczoraj zaszedł tu straszny wypadek. Przy naprawianiu studni miejskiej dwóch młodych i zdolnych rękodzielników, ślusarzy, odurzonych gazami, runęło z wysokości 10-metrowej na dno studni — skąd po czterogodzinnej pracy wydobyto ich bez życia. *M.*

Pożary w kraju. W Łęku (pow. Tarnów), onegdaj zniszczył pożar dom Reginy Sak i Antoniego Warzały, wartości 4600 koron. W Kulczycach (pow. Sambor) zniszczył pożar 3 domy wraz z budynkami gospodarskiemi i plebanią. Szkoda wynosi 13.200 koron. Wskutek podejrzenia o podpalenie, wdrożono śledztwo. W Głęboce spłonęły zabudowania Marcina Klausingera i Jana Niedźwiedzia, przyczem Klausinger odniósł silne poparzenia. Szkodę obliczono na 4200 koron. W Borszowie (pow. Przemyślany), spaliło się 13 zagród włościańskich, wartości 44.000 koron. Budynki były ubezpieczone na 17.000 koron.

W Szczawle (pow. Limanowa), wybuchł pożar i zniszczył zabudowania Jana Chlipały, Bartłomieja Rusnaka, Jana Mikołajczyka, Bartłomieja i Antoniego Farona. Szkoda wynosi 5000 koron. W czarnokowieckiej woli spłonęło 5 obejść gospodarskich. Szkodę podają na 8650 koron. Podejrzanego o podpalenie J. Hukaluka aresztowano. W Ziempniowie spłonęła od uderzenia piorunu stodoła Szymona Aschheima. Stodoła była ubezpieczona.

Znowu defraudacya. Ze Śniatyna piszą nam, że w tamtejszej Kasie chorych odkryto wielkie sprzeniewierzenie funduszów, popełnione przez kierownika Kasy, Gustawa Rakussa. Dochodzenie sądowe w toku.

Zmarli.

Ks. Jan Łabaj, kanonik honorowy, komisarz biskupi, proboszcz kościoła św. Mikołaja, urodzony w r. 1860 w Spytkowicach, zmarł wczoraj w Krakowie. Ś. p. ks. Łabaj, otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1885, był przez 6 lat wikaryuszem w Białej, gdzie założył stowarzyszenie polskich robotników. Następnie kolejno był wikaryuszem przy kościele św. Mikołaja i w katedrze, skąd otrzymał prezentę na proboszcza w Kozach, a w r. 1895 grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego nadało mu prezentę probostwa kościoła św. Mikołaja. W Krakowie założył Stow. robotnicze „Przyjaźń“ i czynny był w licznych stowarzyszeniach katolickich. Napisał „Jasełka“, grywane na scenie krakowskiej. Zostawił też broszurę o muzyce kościelnej i śpiewie gregoryańskim.

Ks. Henryk Otowski, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, b. dziekan dąbrowski, b. marszałek powiatu dąbrowskiego, proboszcz gręboszowski, urodzony w r. 1823, zmarł w Chełmie za Wolą Justowską dnia 11 b. m.

Jan Siwadłowski, drogomistrz, przeżywszy lat 55, zmarł 11 b. m. w Podgórzu.

Wincenty Szponder, ojciec ks. posła Andrzeja Szpondra, zmarł w Liszkach dnia 11 b. m.

Henryk Schönberg, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 69, zmarł 11 b. m.

Ze świata.

Ustawa osadnicza antipolska — kością w gardle Niemcom. O ustawie osadniczej — dotąd niezatwierdzonej — piszą do „Koelnische Volkszeitung“:

„Przed kilku tygodniami, wracając koleją z wód czeskich, spotkałem w wagonie restauracyjnym jakiegoś jegomościa, któremu z oczu przemawiało, że jest rolnikiem niemieckim. Nawiązaliśmy ze sobą rozmowę o rolnictwie, z której dowiedziałem się, że pochodzi z W. Księstwa Poznańskiego. Powiedział mi, że nowa ustawa osadnicza grozi mu utratą 150.000 marek. Posiada majątek, za który mu pewien bank ofiarował 700.000 marek. Gdy jednak ustawa przyjętą została, bank ów cofnął się od kupna, nie mając widoków rozparcelowania majątku. Tu rozpoczęło się narzekanie Niemca, że przez nowe prawo kolonizacyjne wyrządzono rolnikom niemieckim wielką krzywdę. W kołach niemieckich agraryuszów w W. Ks. Poznańskiem wszystko wre od gniewu na nową ustawę. Na zapytanie, dlaczego przed przyjęciem ustawy nie odezwali się z protestem, odpowiedział, że, najpierw nie przewidywali takich skutków, a potem, nie chcąc uchodzić za zdrajców, wszyscy siedzieli cicho. — Teraz im się oczy otwierają.“

Korrupcya czynownicza w Warszawie. W tych dniach komisarzem w dziesiątym cyrkule w Warszawie został mianowany pomocnik komisarza Szpiganowicz. Następnego dnia do mieszkania p. Szpiganowicza zjawił się niejaki „hrabia“ Czarneckij i, pokazując list pewnego architekta, wyjaśnił, że udało mu się właśnie przy pomocy tego architekta spełnić życzenie Szpiganowicza i że za jego staraniem mianowano Szpiganowicza komisarzem. „Hrabia“ zażądał wypłacenia mu obiecanych przed rokiem 1000 rubli. Komisarz postanowił jednak pozbyć się zobowiązania w korzystniejszy dla siebie sposób. Oto doniósł o całej sprawie warszawskiemu oberpolicmajstrowi. Śledztwo wykazało, według doniesienia „Dniewnika Warszawskiego“, że w całej tej sprawie pośredniczył istotnie niejaki Zigelberg, tajny agent „ochrany“, zaufana kreatura kapitana Zacharowa przy oberpolicmajstrze, używający do wykonywania i „realizowania“ swych wpływów niejakiego „hr. Czerneckiego“, złotego młodzieńca bez zajęcia, znanego na bruku warszawskim. Czerneckiego uwięziono, a sprawa cała dostała się prawdopodobnie przez nieuwagę policyi na szpalty dzienników, budząc niezwykłą w Warszawie sensacyę. O tem, że wszelkie posady kupić można, wiedziano, ale sprawę zawsze w porę umiano ukryć i zatuszować. Zdaje się to wskazywać, że nowy oberpolicmajster ma energiczniejszą rękę od swych poprzedników.

Straszne morderstwo. W miejscowości Szivagy na Węgrzech kilku robotników wpadło do sklepu kupca Lefkovitsa, zamordowali go, jego żonę, oraz 4-letniego synka i zrabowali sklep. Przyszli oni do sklepu pod pozorem, że chcą coś kupić. Gdy Lefkovits odwrócił się, aby podać żądany przedmiot — jeden z rabusiów uderzył go w tył głowy siekierą i położył trupem na miejscu. Następnie wpadli do mieszkania i zamordowali żonę Lefkovitsa oraz jej synka. Jednego z morderców aresztowano — inni uciekli.

Przeciw złodziejom. W pociągach pośpiesznych i kuryerskich w Rosyi będą wkrótce zaprowadzone szafki ogniotrwałe, do których podróżni będą mogli oddawać na przechowanie kosztowności i pieniądze za pokwitowaniem.

Ma to uchronić podróżnych przed złodziejami prywatnymi; kto i co ich jednak uchroni przed urzędowymi?

Służąca — dziedziczką milionów. Bohaterką dnia w Kolonii obecnie jest pewna służąca, która całkiem niespodzianie stała się milionerką. Przed kilku dniami zjawiła się u niej jakaś starsza, dystyngowana dama, i po krótkiej rozmowie przedstawiła się jej, jako matka, i zawiadomiła ją, że ojciec, który zmarł przed kilkunastu laty, zapisał jej cały swój majątek, wynoszący kilka milionów marek. Obecna milionerka przyszła na świat, jako dziecko nieślubne i wychowaną została w domu podrzutków.

Prośba konia do dorożkarza. W Drontheimie rozlepiono w tych dniach pod powyższym tytułem plakaty następującej treści: „Daj mi obficie jeść i pić i dbaj o mnie! Bądź zawsze ludzkim dla mnie! Nie szarp ostro za cugle! Nie smagaj mnie batem, gdy każesz mi ciągnąć pod górę! Podkuwaj mnie dobrze! Chroń mnie w lecie przed upałem, a w zimie kładź mi derkę na grzbiet! Popieść mnie niekiedy! Noszę cię! ciągnę cię! Żyję tylko dla ciebie! Wiesz, że sam nie mogę się poskarżyć! Bóg cię za to wynagrodzi!“ — Podpisano: Konie dorożkarskie.

Konie krakowskie mogłyby się zdobyć na taki sam afisz, gdyż dorożkarze i inni woźnice tutejsi nie grzeszą wielką uprzejmością względem swych zwierząt.

Zmartwychwstanie. W Hammond, Ind. w Ameryce, dnia 19 lipca, około godziny 10-tej w nocy w parku Wolf Lake, przy blasku księżyca, 3.000 osób było świadkami zmartwychpowstania Harryego Zerikila z Chicago, który w niedzielę został pochowany w śnie hypnotycznym w grobie 6 stóp głębokim. Ciekawość ludzi nie miała granic, kiedy trumnę wydobywano z grobu. Policya z trudnością zdołała przeprowadzić dwóch hypnotyzerów do trumy. Jeden z nich po dłuższych usiłowaniach nad trumną orzekł, że nie jest w stanie przywrócić zmarłego do życia, ponieważ stracił swój wpływ. Powstał krzyk, zwłaszcza między kobietami. Przyszło nawet do starcia, podczas którego kilka kobiet poturbowano. Ciało przeniesiono na platformę i tu po pewnym czasie drugi hypnotyzer obudził go z długiego snu. Zerikill był po przebudzeniu bardzo osłabiony, tak, że przez kilka minut nie mógł poznać ani rodziców, ani sióstr przy nim stojących. Przebudzeniem się Zerikila zajął się hypnotyzer hinduski, Marata.

List zakochanego przyrodnika. „Droga Myszko! (Mus musculus!) Przesyłam ci kilka fiołków (viola odorata) z prośbą, byś mnie dziś wieczór znowu oczekiwała obok starego dębu (quercus philomela) i przy światełkach robaczków świętojańskich (lampyrio splendidula) spędzimy znowu kilka godzin w szczęściu i wśród rozkosznych marzeń. Uważaj tylko, by twój brat (viola tricolor) nie domyślił się czego.

Nos jako „corpus delicti“. W tych dniach w Nowogrodzie pobiły się dwie pijane włościanki. — W czasie bójki jedna z nich, Marya Abrekowa odgryzła Matrenie Kriworotowej nos. Abrekowa odgryziony nos wypluła na ulicy, a policyant podniósł go jako „corpus delicti“ do spisanego w cyrkule protokołu.

Wydawnictwo reklamowe. W szeregu, nielicznych zresztą u nas, wydawnictw reklamowych, jak katalogi, cenniki firm i t. p., mamy do zanotowania „Cennik artykułów dla gospodarstwa domowego i rolniczego, dla przemysłu i rękodzielnictwa, oraz dla artystów i amatorów sztuk pięknych“, wydany przez firmę: Reim i Spółka, skład farb i materyałów w Krakowie, Rynek l. 37, linia A-B, „pod czarnym psem“.

Bogato ilustrowany cennik p. Reima jest koniecznym dla każdego, kto pragnie zaopatrzyć się w jakikolwiek towar z zakresu wyżej wymienionych potrzeb gospodarskich. Cennnik powyższy otrzymać można w sklepie p. Reima bezpłatnie.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza mianowanie wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych dra Władysława Podczaskiego sekretarzem.

Zgromadzenie robotnicze krawców odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych. Na zgromadzeniu tem przemawiać będą delegaci z innych miast Galicyi.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie. W niedzielę 14 sierpnia: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 15 sierpnia: „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara.

Z kalendarza. W niedzielę 14 sierpnia: Euzeb. i Atanazyi; w poniedziałek 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. Maryi P.; we wtorek 16 sierpnia: Rocha wyzn. i Tarsycyusza m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od 13·8 do 27·4 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 13 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru 16·1 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 13 sierpnia: pogoda, wicher.

Z letnich siedzib.

Zawoja, w sierpniu.

Piękna siedziba nasza, Zawoja, z roku na rok cieszy się pełniejszem powodzeniem. Liczba letników doszła tego roku do wyższej, niż lat poprzednich, cyfry, bo powyżej 350. Pogoda wprost wymarzona, okolica przecudna, no i nasza urocza Babia Góra ściągnęły tego roku letników o wiele więcej i ze stron, skąd dawniej tu nie przyjeżdżano. Trudno zaprawdę wyobrazić sobie bardziej uroczy zakątek górski od Zawoi. Kąpiele w Skawicy, rzece tędy płynącej nie ustępują pod względem hygienicznym nawet słynnym kąpielom w Popradzie i Dunajcu. Wspaniałe stuletnie lasy szpilkowe, balsamiczne powietrze, żywiczna woń łąk i pól — wszystko to składa się na jednę, wielce harmonijną całość, zjednywającą sobie coraz więcej zwolenników.

Cóż, kiedy — jak zwykle u nas — nie obejdzie się i tutaj bez małego „ale“ Jedną z najbardziej ujemnych stron Zawoi jest droga wiodąca do niej z Makowa, droga istotnie „djabelska“, która dotychczas nic ze swojej dyabelskości nie straciła, przeciwnie, powiedziałbym raczej, że zyskała. Wyłożona jeszcze ciągle kamieniami łożyskowemi rzeki Skawicy droga ta staje się małem piekłem, przez które każdy, chcący dotrzeć do Zawoi, przejść musi. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że taki stan drogi przyczynia się znacznie do zmniejszenia frekwencyi, gdyż niejednego, który raz przebył tę drogę, odstrasza obawa przed istnemi torturami od ponownej przejażdżki.

Jak mnie jednak tu informowano, to zwolenników Zawoi czeka miła niespodzianka, gdyż już tego roku rozpoczął inżynier p. Władysław Turski z Krakowa, delegowany przez Wydział krajowy, trasowanie nowej drogi, która najdalej za lat trzy zostanie oddaną do użytku publicznego. Będzie ona prowadzić od Makowa aż po samą Babią Górę.

Dalszą kardynalną, ujemną stroną Zawoi jest brak restauracyi. Istnieje tu wprawdzie kuchnia, gdzie wydają obiady — ta jednakże nie odpowiada najskromniejszym nawet wymaganiom.

Zauważyłem niestety także, że wpływ niemczyzny przybiera tu wprost zastraszające rozmiary. Niedawno hakatystyczne „Beskidenverein“ wystawiło na drodze ku Babiej Górze tablicę oryentacyjną dla turystów z niemieckim napisem: „Aufstieg auf die Babiagora“, pod nim zaś mieści się cały stek dziwolągów językowych, jak n. p.: „droga do babiegóre“, do „grobej jodły“, do „wodobzioru“ (!) i t. d.

Takie skandaliczne stosunki rzeczywiście tylko u nas mogą mieć miejsce. Czyż Towarzystwo Tatrzańskie nie ma tutaj stanowczo żadnej ingerencyi?.. Jakżeż można dozwolić na to, by w ten sposób nazwy naszych gór wykoszlawiano i wprost parodyowano.

Zdaje mi się, że szczególnie teraz, z okazyi budować się mającej nowej drogi, Towarzystwo Tatrzańskie powinno zaopiekować się gorliwiej zaniedbaną, a tak uroczą miejscowością górską, jaką jest bezsprzecznie Zawoja. *L. S.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wacław Sieroszewski.** „Powrót", powieść Warszawa. Gebethner i Wolff. 1904.

Sieroszewski to nietylko niepospolity talent powieściopisarski, ale co ze wszystkich jego dzieł prześwieca, to człowiek wielkiego serca i głębokiej etyki. Skazany w młodym wieku na wygnanie w kraj Jakutów, nie opuścił rąk, nie zużył umysłu na bezcelowe tęsknoty i rozpacze, nie szukał zapomnienia w odurzaniu zmysłów, lecz pracował wytrwale. Posiadając dużo talentu obserwacyjnego, wzbogacił naszą literaturę kilkoma powieściami egzotycznemi, które mu zapewniły stanowisko w literaturze. A kraj, który opisuje, jakkolwiek daleki, obcy i wrogi, jest jednak tak nam bliski i tak pamiętny, bo tam w głębokiej Syberyi od stu lat najzacniejsi i najgorętsi synowie Polski cierpią i giną. To też każda wieść, każdy opis wzrusza nas głęboko, gdyż bodaj w całej Polsce niema rodziny, którаby nie miała swego ukochanego tam w zaspach śnieżnych, w lodach i w tajgach. W powieści „Powrót" autor opisuje z wielką prawdą i szczerością chwilę, gdy wygnaniec, Stefan Karski, otrzymawszy upragnione zezwolenie powrotu do kraju rodzinnego, jedzie wraz z żoną i synkiem. Skromne środki pieniężne nie pozwalają mu na podróż lądem, obiera więc żmudną drogą wodną. Spóźnia się na parostatek i jedzie barką w górę rzeki syberyjskiej, holowaną przez ludzi. Wśród orylów, wybornie naszkicowanych, odznacza się subtelnem wykończeniem psychologicznem Indor, równie skłonny do zbrodni, jak hulatyki i pracy. Karski, widząc wyzysk orylów przez właściciela barki, przyłącza się do ich ciężkiej i twardej pracy. Znakomite pod względem psychologicznym i satyrycznym, są sceny z kupcami, jadącymi barką. I całą tą podróż powrotną w górę bystrej rzeki, czyta się z wzrastającem zajęciem, tyle w niej prawdy, taki dramat głęboko wzruszający a rozgrywający się wśród ludzi przeciętnych, codziennych, obok których idziemy obojętnie. Tu artysta-pisarz umiał nietylko zmusić czytelnika do zainteresowania się życiem tych ludzi, ale współczuć z nimi i poruszyć struny sprawiedliwości, tkwiące w każdym człowieku. Ten Karski, ciągnący barkę w szlei, to typ nowy w naszej powieści, który marzenie o równości praw i obowiązków, przemienia w czyn i naprawdę staje jasny i promienny przed nami. W tym człowieku, jakkolwiek na wskroś nowym i z nerwami bardzo subtelnemi, niema nic przerafinowanego bolu, narzekań, cierpień, nic z chorobliwych przedrażnień miłosnych, jest to tylko człowiek czysty, który widząc niesprawiedliwość nie słowami, lecz czynem zaznacza swoje stanowisko. Jakiż ten Karski jest wielki, wspaniały, słoneczny w porównaniu do wyuzdanych bohaterów powieści t. z. „młodej Polski", tarzających się w rozpuście i mających jedyny cel życia w zaspokajaniu najniższych instynktów zmysłowych. *A. Gr.*

— **„Krucyata dziecięca":** Marceli Schwob. Przełożył na język polski Zenon Przesmycki (Miriam). Nakładem redakcyi „Chimery". Warszawa. Książka powyższa jest odbitką ze szpalt warszawskiej „Chimery". Pismo to pomimo całej swej, sławnej niepunktualności w pojawianiu się, ma jednak tę zasługę, że zaznajamia publiczność czytającą z wybitnemi dziełami literatur obcych, a przekładów dokonywa sam redaktor, doskonały znawca literatury i wytworny tłómacz, p. Przesmycki. Obecnie przynosi nam „Chimera" w osobnem wydaniu poemat Marcelego Schwoba p. t. „Krucyata dziecięca". Jak wskazuje tytuł, treścią dzieła jest głośny dramat dziejowy na początku XIII wieku, a autorem książki nieznany u nas zupełnie, a jeden z najgłośniejszych współczesnych poetów symbolistów francuskich. Doskonale dziełu swemu nadał autor cechę arhaiczną z czasu wojen krzyżowych, budząc grozę i wyzyskując siłę tragiczną tematu, już to opowiadając rzecz ze spokojem idyllicznym. Barwna plastyka i szczere odczucie charakterów w oryginale, a przedewszystkiem niesłychana zwięzłość i prostota w wypowiadaniu się, nic nie straciły na mocy w tłómaczeniu Przesmyckiego. Poemat rozpada się na ośm prześlicznych opowiadań, a opowiadającemi są: goliard, trędowaty, papież Innocenty III, trzej chłopcy, Franciszek długolicy (pisarz), maleńka Allys i papież Grzegorz IX. Książkę zdobią stylowe winiety i inicyały, rysunku p. Maryana Wawrzenieckiego. *j. pietrz.*

— **Metampsychoza dziewczyny.** Pani Campbell Praed powieściopisarka angielska, wydała w ostatnich dniach powieść p. t. „Nyria". Autorka zastrzega się, że książka ta nie jest właściwie pracą fantazyi, lecz spisaniem wrażeń, które opowiedziała jej dziewczyna, mająca dziwną zdolność przypominania sobie tego, „co przeżywała przed 2000 lat jako męczenniczka chrześcijańska za panowania cesarza Domicyana". Autorka opisuje dziewczynkę jako „dziecko związku kobiety i mężczyzny dwóch różnych narodowości, cichą, wstydliwą, niesamolubną, dziecko natury niewykształcone na poły zdumione i przerażone tymi mistycznymi objawami, jakie w niej się odzywają". Zapadłszy w rodzaj snu na jawie, opowiada ona życie swoje jako „Nyria" z tak wybitną świadomością szczegółów współczesnej epoki rzymskiej, jak gdyby w tym czasie żyła. Pani Praed zapewnia, że dziewczyna nie zna żadnego języka prócz angielskiego, a mowy osób i szczegóły, które przytaczała, znajdują się tylko w książce, nie przetłómaczonej dotychczas na język angielski.

„Przez szereg lat — powiada autorka — rozczytywałam się w peryodzie Flawiusza. Myślałam, że dałby się tłómaczyć ten fenomen przepływaniem myśli, to jest przechodzeniem mojej świadomości do jej własnej wskutek tego, że trzymałam ją za rękę. Lecz kiedy dla pośpiechu zaczęłam notować jej słowa za pomocą maszyny do pisania, nie było żadnego kontaktu między nami, a mimo to dziewczyna zasypywała mię mnóstwem takich szczegółów, które były mi całkiem obce, a które następnie udało mi się stwierdzić na podstawie źródeł jako ściśle historyczne..."

Mamy więc zatem do czynienia z najnowszym kwiatem reklamy literackiej. Pani Praed jest sprytna — ale w jej reklamie widać szychy nieprawdopodobieństwa. Że znajdzie naśladowców, nie należy o tem wątpić ani na chwilę. K.

— **Zenon Parvi.** „Rok 1794", dramat w pięciu aktach. Nakład D. E. Friedleina, 1904.

Nazwisko autora znane już jest w literaturze dramatycznej, a dawniejszy dramat p. t. „Knajpa" znany ze sceny ludowej w Krakowie, grywany jest teraz z powodzeniem na scenach Królestwa. W nowej swej pracy wydobył autor z fali zapomnienia jasną postać Berka Joselowicza, który jakkolwiek był żydem, kochał przybraną ojczyznę i walczył w obronie jej wolności. Autor wybrał dla swej fantazyi dramatycznej chwilę, gdy zwycięstwo pod Racławicami obudziło zgnębiony naród i powstanie zapaliło nietylko szlachtę i mieszczan, ale chłopów i żydów. Miłość ojczyzny jest osią, około której wije się dramat pełen scen efektownych. Z jednej strony jest patryota Berek Joselowicz, z drugiej zdrajca-książę Adam Poniński, generał brygady wojska Kościuszki. Autor z rozmysłem postawił to przeciwieństwo, aby stworzyć obraz, gdy żyd ten pogardzany i lekceważony, rzuca w oczy księciu Ponińskiemu, panu z panów, szlachcicowi, krwawą obelgą w twarz za jego zdradę i podłość. Historyk i znawca ówczesnych stosunków, miałby może rozliczne wątpliwości, czy gorące słowa i pogardliwe znieważenie generała księcia Ponińskiego, uszłoby Berkowi Joselowiczowi, chociaż był pułkownikiem, ale prawdopodobnie autorowi nie zależało na ścisłości historycznej, tylko na przeprowadzeniu idei przewodniej, że nawet Berek był lepszy, szlachetniejszy, czystszy, od tych możnowładców, którzy byli na żołdzie moskiewskim.

Prócz tych dwu osób, mamy w dramacie ładną postać Ruchli, jakkolwiek przypomina do pewnego stopnia, zwłaszcza w ostatnich scenach, Rachelę „Księdza Marka" Słowackiego, ale podobne sytuacye mogą wywoływać podobne charaktery. W tej pięknej Ruchli kocha się Józef, syn Berka, porucznik wojska polskiego, a pożąda jej namiętnie i porywa gwałtem ks. Poniński.

Akt drugi rozgrywa się w Warszawie gdzie autor wprowadza na scenę dzielną postać Kilińskiego, dość wierną w charakterystyce, którą zostawił sam w swych pamiętnikach. Kościuszko jest w tym dramacie może zbyt nastrojony na proroka i arcykapłana patryotyzmu, a wszak to był także wódz i żołnierz, umiał rozkazywać i prawdopodobnie mówił krótko i dobitnie.

Akt trzeci jest przygotowaniem zdrady, a czwarty zdradą ks. Ponińskiego i namiętnym wybuchem Berka.

Akt piąty, jeden z najlepszych tego dramatu, wprowadza czytelnika na pole bitwy pod Maciejowicami. Pięknie i poetycznie jest oddana scena pomiędzy gospodarzem, siejącym zboże a jego małym synkiem, którego ojciec uczy: „Wszystko minie na tym świecie, a zostanie rola". W głębi wre bitwa, tak nieszczęśliwa dla nas, a wzięcie Kościuszki do niewoli, kończy ten dramat patryotyczny.

Wiersz gładki potoczysty, a język silny, energiczny, którego autor umie nagiąć stosownie do swej woli.

Dramat w wydaniu książkowem, zdobi przepyszna kolorowa winieta — orzeł, rysunku Stanisława Wyspiańskiego. *A. Gr.*

— **Z wydawnictw artystycznych.** Trzeci zeszyt „Sztuki", pięknego wydawnictwa artystycznego, wychodzącego pod redakcyą Antoniego Potockiego w Paryżu, ukazał się na półkach księgarskich. Zeszyt ten, poświęcony wczesnemu malarstwu niderlandzkiemu, przedstawia się pod każdym względem okazale. Na dział ilustracyi składają się reprodukcye obrazów Jana i Huberta van Eycków, Rogera van der Weydena, Dirka Boutsa, Memlinga, Gerarda Dawida, Joachima Patinis, Jana Mostaerta i Jana Matsysa. Wybór ten podaje „Sztuka" z powodu wystawy mistrzów niderlandzkich w Bruges. Wystawie tej poświęca w tym samym zeszycie Józef Pankiewicz obszerny artykuł, charakteryzując w nim mistrzów wczesnego malarstwa niderlandzkiego, jako artystów, którzy widzieli w świecie „wszystkie usymbolizowane przez religię ideały człowieczeństwa. Kochali je i żyli niemi — a sztuka ich jest organiczna, jednolita, harmonijna, jak kwiat wyrosła dla nieznanego a najwyższego celu podług praw naturalnych—jak życie samo."

Działu literackiego dopełniają: Karola Brzozowskiego „Księga Hjoba" Whistlera „Ten o'clock", Konrada Drzewieckiego „Słownictwo artystyczne", Kronika i bibliografia.

Jako dodatek artystyczny, do zeszytu tego dołączono dwa przepiękne, odbite na papierze czerpanym miedzioryty Jasińskiego.

— **Nowa sztuka na fortepian.** Prof. tutejszego konserwatoryum, p. Jan Drozdowski, wykończył w tych czasach mrówczej pracowitości dzieło, którego potrzeba oddawna w polskiej literaturze muzycznej czuć się dawała. Jest niem „Szkoła gry na fortepianie", osnuta na tematach polskich pieśni ludowych i narodowych, oparta na ścisłych studyach stopniowych i spożytkowująca cały dorobek dotychczasowego doświadczenia tego zasłużonego pedagoga.

Praca ta — owoc kilku żmudnych lat — zyskała najpochlebniejsze uznanie całego szeregu poważnych pedagogów muzycznych w kraju i za granicą. Chodziłoby tylko o wyszukanie nakładcy, którуby rzecz tę wydał, a tem samem wzbogacił piśmiennictwo muzyczne rodzime tak pożądanym nabytkiem. Sądzimy, że rzecz żadnego nie przedstawia ryzyka i że znaleźć się rychło powinien wydawca, a gorące poparcie kół muzycznych i ogółu publiczności poprze niezawodnie to przedsięwzięcie.

Dział ekonomiczny.

× **W sprawie braku paszy.** W ministerstwie kolejowem odbyła się wczoraj konferencya przy udziale reprezentantów ministerstwa: spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa w sprawie ponownego zaprowadzenia ulg taryfowych dla paszy, obowiązujących na kolejach prywatnych do końca czerwca b. r. Zastępcy kolei prywatnych oświadczyli gotowość, zaprowadzić ponownie tesame ulgi dla Czech, Galicyi, Śląska, Morawy, Górnej i Dolnej Austryi, w okolicach, dotkniętych klęską nieurodzaju. Wybrano komitet, który najpóźniej do przyszłego czwartku ma wypracować w tej mierze memoryał.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 sierpnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 20·50 do 21·—. Pszenica czerwona i żółta od 20·20 do 21·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 16·— do 16·60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·50. Grech od 18·— do 26·—. Tatarka od 17·— do 18·80. Proso od 12·— do 13·—. Fasola od 19·— do 27·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·—. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 10·— do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 7·20 do 7·60. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·— do 17·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 21·— do 21·50.

Budapeszt, 13 sierpnia. Pszenica na październik 10·58 do 10·59. Żyto na październik 8·30 do 8·31. Owies na lipiec 7·28 do 7·29. Owies na październik 7·20 do 7·25. Kukurydza na sierpień 7·40 do 7·41. Kukurydza na maj 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; upał.

Z teatru wojny.

Podczas gdy generał Kuropatkin starał się uspokoić opinię w Rosyi zapewnieniami, że położenie na obu frontach rosyjskich jest niezmienione, lub gdy szczegółami z drobnych utarczek forpocztowych usiłował wzbudzić mniemanie, że i wojska rosyjskie odnoszą od czasu do czasu sukcesy — generał Kuroki, milcząc — jak zwykle — wykonał nowy ruch operacyjny, równający się nowej klęsce Rosyan. Według depesz, jakie wczoraj otrzymano w Londynie, część jego armii przekroczyła już rzekę Taitseho i zagraża obecnie nietylko pozycyom rosyjskim pod Liaojangiem od północy, a więc rosyjskiej linii odwrotowej, ale także w poważny sposób miastu Mukden. Korespondent „Timesu", zwykle bardzo dobrze poinformowany, donosi, że przeprawy przez tę rzekę broniły pułki rosyjskie, świeżo nadeszłe z Europy, które atoli biły się gorzej, niż pułki syberyjskie i wskutek tego nie zdołały powstrzymać Japończyków. — Wszystko obecnie przemawia za tem, że spodziewana już oddawna walna bitwa pod Liaojangiem rozpocznie się wkrótce.

Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Konstantynopola, że budzi tam zdziwienie ogromne nagromadzenie angielskich okrętów wojennych u wejścia do Dardanelów, stoi tam ich bowiem teraz razem 67.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 13 sierpnia.)

W przededniu szturmu na Port Artura.

Londyn. Według doniesień z obozu japońskiego, **upadek Portu Artura jest już nieunikniony i nastąpi zapewne w dniach najbliższych.** Marszałek Jamagata zwrócił się w imieniu Mikada do gen. Stoessla z propozycyą, ażeby wobec bliskiego ogólnego szturmu wydalił z twierdzy całą ludność cywilną, którą Japończycy przyjmą do Dalny, gdzie już komendantowi dano polecenie, aby wszystko na ten cel przygotował.

Los eskadry rosyjskiej.

Londyn. O ile dotychczas stwierdzić można, zamiar eskadry rosyjskiej z Portu Artura przebicia się do Władywostoku, **został przez flotę japońską zupełnie udaremniony.** Z drugiej atoli strony jest i zwycięstwo japońskie nie zbyt wielkie. Przedewszystkiem nie powiodło się Japończykom zatopić lub zabrać w walce **ani jednego okrętu rosyjskiego.** Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że **„Cezarewicz" nie zatonął,** lecz że zdołał się, jakkolwiek ciężko uszkodzony, schronić do niemieckiego portu Tsingtau. Krążownik rosyjski „Askold", na którym powiewała flaga admiralska, **przybył wczoraj po południu do Wozung,** zewnętrznego portu miasta Szanghaj. Krótko przedtem zawinął tam rosyjski kontrtorpedowiec „Gromobój".

Reszta eskadry rosyjskiej, między innemi pancernik „Diana", dalej okręt szpitalny „Mongolia", zmuszoną została — jak wnosić można z rozmaitych doniesień — **wrócić do Portu Artura.** Wątpliwość panuje jedynie co do losu pancernika „Pallada". Jakie straty w materyale okrętowym ponieśli w bitwie z eskadrą rosyjską Japończycy — nie wiadomo dotychczas. Straty w ludziach podaje admirał Togo na 170 poległych i rannych. Straty rosyjskie były zapewne **znacznie większe.** — „Askold", który przybył do Wozung, **ma na pokładzie 12 zabitych (w liczbie tej jednego oficera) i przeszło 50 rannych.**

Według opowiadania oficerów rosyjskich, bitwa morska, która poprzedziła rozproszenie się floty, **była bardzo zacięta, a trwała we środę od godziny 10 rano do 5 po południu. Pociski ciężkich japońskich dział okrętowych sprawiały prawdziwe spustoszenie na okrętach rosyjskich.** „Askold" stracił zupełnie jeden ze swoich kominów, drugi przedziurawiony jest jak rzeszoto. Pociski japońskie wyrwały nadto 3 wielkie otwory w jego boku ponad linią wodną i zdemontowały zupełnie jedno z jego wielkich dział. Podobne uszkodzenia poniosły inne okręty rosyjskie. Czy wobec tego będą mogły w ciągu 24 godzin opuścić porty, do których się schroniły — jest rzeczą co najmniej wątpliwą.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Petersburga, że w walce jaką flota japońska z eskadrą rosyjską koło Portu Artura stoczyła, **poniosła flota rosyjska ciężkie straty.** — Okręt „Pallada" i dwa inne **miały zatonąć.** Reszta eskadry rosyjskiej **została na wszystkie strony rozbita.**

Londyn. Eskadra rosyjska w Porcie Artura składała się przed przedsięwziętą wycieczką z następujących okrętów: 1) z pancerników: „Peresswit", „Pobjeda", „Połtawa", „Retwizan", „Sebastopol" i „Cezarewicz"; 2) z krążowników: „Askold", „Bojan", „Nowik" i „Pallada" oraz z 26 torpedowców i kontrtorpedowców. Ile z nich brało udział w wycieczce, nie wiadomo. „Retwizan" wrócił krótko po wyjeździe do portu.

Naruszenie neutralne.

Czifu. (Biuro Reutera). Chiński oficer marynarki opowiada, że, gdy pierwszy japoński kontrtorpedowiec, który przybył do tutejszego portu, przejeżdżał koło chińskiego okrętu wojennego, a drugi torpedowiec ciągnął na linie „Reszitelnego" na północ, flagowy okręt chiński „Haiczi" **gotował się do walki** i zawiadomił japońskiego komendanta, że musi oddać „Reszitelnego", ponieważ narusza w jaskrawy sposób neutralność. Japoński komendant przyrzekł, że nakłoni komendanta drugiego kontrtorpedowca do powrotu do Czifu. Chiński admirał wziął słowo honoru od japońskiego komendanta i pozwolił japońskiemu kontrtorpedowcowi wypłynąć. Japoński komendant już, wjeżdżając do portu, otrzymał od chińskiego admirała osobiste zapewnienie, że „Reszitelnyj" jest rozbrojony. Podczas walki, jaka się wywiązała przy zajęciu „Reszitelnego", obie strony poniosły znaczne straty. **Do tej chwili brakuje 16 Rosyan.** Komendanta rosyjskiego, który jest ranny w nogę, zdołano uratować.

Londyn. Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają obszernie sprawę kontrtorpedowca rosyjskiego „Reszitelnego". Niektóre z nich usiłują złagodzić fakt naruszenia neutralności w tym wypadku przez Japończyków, inne natomiast przyznają otwarcie, że fakt ten jest ciężki i może pociągnąć za sobą groźne następstwa.

Londyn. Jak donoszą, Japonia poczyniła już kroki, aby podnieść protest **przeciwko naruszeniu neutralności przez Niemcy.** Krążą bowiem pogłoski, że władze niemieckie w Tsingtau pozwoliły okrętom rosyjskim, które się tam schroniły, **zaopatrzyć się w węgiel.**

Czifu. (Doniesienie Biura Reutera). Według nadeszłych tutaj wiadomości, krążownik **„Nowik" po upływie terminu 24 godzin uciekł z portu Tsingtau.** O walce z japońskiemi okrętami nic nie donoszą. (Najniezawodniej władze niemieckie, zaopatrzywszy go w węgiel, pozwoliły mu uciec. Przyp. red.).

Spóźniona i nieprawdopodobna wiadomość.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 11 sierpnia: Podczas walki dnia 26 lipca(!) pancernik „Retwizan" uszkodził dwa nieprzyjacielskie okręty, które się natychmiast oddaliły. Są to prawdopodobnie te okręty, które Chińczycy widzieli płonące(?) koło Czifu.

Sprawa parowca „Knight Commander".

Petersburg. Tutejszy zastępca Biura Reutera dowiaduje się, że odpowiedź rosyjska na przedstawienia angielskie z powodu zatopienia okrętu „Knight Commander" została doręczona wczoraj angielskiemu ambasadorowi. Jest ona zredagowana w tonie uprzejmym, wskazuje na prawomocność regulaminu rosyjskiego, ogłoszonego w r. 1895, którego to regulaminu przez szereg lat nikt nie zwalczał. Wobec tego nie można powątpiewać o jego prawomocności, dopóki nie zostanie zawarta umowa w tej kwestyi między obydwoma państwami.

Odezwa japońskich Izb handlowych.

Tokio. Prezesowie japońskich Izb handlowych wydali odezwę, w której oświadczają, że wojna z Rosyą nie wywołała w Japonii niechęci do Europejczyków lub do rasy białej wogóle. — Przeciwnie, sympatye okazywane Japończykom w Europie i Ameryce ludność japońska przyjmuje z szczerą wdzięcznością. Żaden więc Europejczyk lub Amerykanin przybywający do Japonii, nie potrzebuje obawiać się żadnych nieprzyjemności lub trudności. Japonia czyni wszystko, aby im uprzyjemnić pobyt w krajach japońskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 sierpnia.

Po strejku w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie firm naftowych, na którem uchwalono utworzony na czas strejku komitet przedsiębiorców zamienić w instytucyę stałą dla przeprowadzenia reform robotniczych i dla zastępowania wspólnych interesów miejscowych, wreszcie dla niesienia pomocy i porady. Uchwalono dalej przydać temu komitetowi do pomocy biuro, którego utworzenie poruczono krajowemu Towarzystwu naftowemu w porozumieniu z centralnym związkiem fabrycznym.

Ofiary forsownych marszów.

Litomierzyce. Tutejszy niemiecki „Tygodnik" donosi, że podczas forsownego marszu, jaki odbył załogujący tam 42 pułk piechoty, rażonych zostało udarem słonecznym mniej więcej 200 żołnierzy, **z których już 3 umarło.**

Skutki zakazu wywożenia paszy.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Katowic, że na całym Górnym Śląsku, mianowicie w okręgu przemysłowym, zakaz wywozu paszy z Austryi grozi wielką klęską i to tem bardziej, ponieważ n. p. wywóz siana z Królestwa zabroniony jest już od dawna. — Okręg górnośląski skazany był dotychczas na dowóz paszy z zagranicy. Ceny artykułów pastewnych na Śląsku podskoczyły w ostatnich dniach o 100 procent.

Rosyjski następca tronu.

Petersburg. Urodzony wczoraj syn cara otrzyma imię Aleksy.

Petersburg. Biuletyn, podpisany przez akuszera dworskiego dra Otta i nadwornego chirurga Hirscha, donosi, że stan nowonarodzonego wielkiego księcia i carowej jest nadzwyczaj zadowalający.

Petersburg. Dzisiaj rano ogłoszony został manifest carski z doniesieniem o urodzinach w. księcia Aleksego, syna cara. Car wzywa w tym manifescie wszystkich swoich poddanych, aby razem z nim zanosili modły do Wszechmocnego za pomyślność jego pierwszego syna, który jest powołany do objęcia w spadku władzy, jaką car z łaski Bożej dzierży. Tytuł następcy tronu, nadany w. księciu Michałowi, przechodzi, stosownie do rosyjskich ustaw zasadniczych, na nowo narodzonego wielkiego księcia.

Zaprzeczenie.

Rzym. Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości, podanej przez kilka dzienników, jakoby austro-węgierski batalion strzelców przed kilku dniami przeszedł granicę koło Tignale i manewrował 4 kilometry w głąb na terytoryum włoskiem.

Watykan a Francya.

Rzym. Papież oznajmił podobno osobnym okólnikiem biskupów francuskich, że zwalnia ich z obowiązku wyjeżdżania do Rzymu, aby nie byli zmuszeni prosić w takich razach o pozwolenie rządu francuskiego.

Zapowiedziana mowa.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że prezydent ministrów Combes wygłosi w pierwszych dniach września ponowną mowę polityczną w Auxerre, w której poruszy aferę biskupów i przedstawi zapatrywania rządu co do rozdziału państwa i kościoła.

Zatarg turecko-amerykański.

Konstantynopol. Turecko-amerykański zatarg jest przedmiotem nowych pertraktacyj pomiędzy Portą a rządem Stanów Zjednoczonych. Obecnie Porta zwraca się tylko przeciwko jednemu punktowi. Amerykańska eskadra przybyła wczoraj rano do Smyrny.

Z Marokko.

Tanger. Sekretarz byłego marokańskiego ministra wojny Menehbiego został uwięziony. — Sam Menehbi miał zostać również uwięziony, lecz schronił się do angielskiego poselstwa, które zarządziło środki dla jego ochrony.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 sierpnia.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 516·50. Akcye Länderbanku 425·—. Akcye Bankvereinu 516·75. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 633·—. Akcye kolei południowej ·6·—. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północnej 5430. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 434·25. Akcye Rima Muranyi 496·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2285·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·3·. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—. Marki 117·15. Ruble 253·—.

Cukier 25·00 stały. Spirytus bardzo silny 50·40—51.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi spokojne, tylko targ montanów bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 60	102 2·
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	555 —	589 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	99 15	99 75
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	99 10	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% renta węgierska w złocie	118 75	119 25

TECHNIKUM-MITTWEIDA (Król. Saskie)
Dyrektor: Prof. A. Holzt.
Wyższy zakład naukowy dla wykształcenia na inżynierów i techników w elektrotechnice i budowie maszyn. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabr.-nauk. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. 734 10 12
Programy etc. gratis przez Sekretaryat.

L. 15907/04. 2254 2 2

Obwieszczenie.

Dnia 24 sierpnia 1904 odbędzie się ponowna publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Przemyśla przysługującego na przeciąg lat sześciu od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1910.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:
1) **za prawo propinacyi . . . . . . 205.032 K 80 h**
2) **za prawo poboru dodatku gminnego 231.207 K 20 h**

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 43.620 koron.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, przez Oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12tej w południe na ręce komisyi licytacyjnej w tut. Magistracie.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć, lub też je otrzymać w odpisach co dzień w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Z Magistratu miasta
Przemyśl, 4 sierpnia 1904.
Dr. Doliński.

Nowo otworzony
BAZAR ANGIELSKI
towarów bławatnych i płócien
przy ulicy Brackiej Nr 5, obok Wypożyczalni p. Gumplowicza,
sprzedaje wszelkie towary po stałych i b. tanich cenach. Poleca się względom P. T. Publiczności. 2191 2 5

ZAKŁAD
Kamieniarsko-Rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,
podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 658 20 0

Ja Anna Csillag
ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 2059 5 50

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.
Anna Csillag
Wien, I., Graben 14.
Główny skład ma
Droguerya Arnolda Reifera
w Krakowie ul. Grodzka 38.

Od roku 1868 w użyciu.
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju
w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego
Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości** cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Co.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z **bezbarwnego oczyszczonego smołowca** mydła anthrasolowe, które puszczamy w handel pod nazwą **Hella mydła anthrasolowe (białe mydła smołowcowe)**. Głównemi gatunkami są: **mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe.** Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — **Cena kawałka 80 halerzy.**

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:
G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 21 30

Nowość! **Podziw budzący instrument!** Nowość!



TROMBINO.
Dmąc, wygrywa się bez nauki
i bez znajomości nut **natychmiast** najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trębacz z Sakkingen", „Nie gniewaj się", „To jest lube dziewczę", „Kto nam zaufa" Straussa, „Przy wieczerzy", „Poczta w lesie", „Marsz Radeckiego", „Hasło myśliwskie", „Dziewczę me", „Bądź pozdrowiona nocy, co nas podsłuchujesz", „Majowy wietrzyk" i jeszcze przeszło 800 innych doborowych kawałków muzycznych na naszej nowo wynalezionej 18-tonowej, doskonale i pięknie wykonanej niklowej trąbce:
„TROMBINO". 1139 4 6

Trombino jest najsensacyjniejszym wynalazkiem teraźniejszości i wywołuje wszędzie wielkie zdziwienie, zwłaszcza wtedy, gdy kto w towarzystwie naraz wystąpi jako wirtuoz trombinowy, podczas gdy przedtem tej biegłości nikt nie przeczuwał. **Setki melodyj** można grać natychmiast **bez nauki, bez trudu i bez natężenia**, przez samo założenie należących do tego pasków z nutami. **Wspaniała muzyka o pięknym, silnym tonie.** Bardzo piękna zabawka dla domu, dla towarzystw, podczas uroczystości. Na wycieczkach piechotą, na kole, wozem lub łódką, **bardzo wesołe towarzystwo.** Można grać do tańca i przy śpiewie. Trombino wysyła się wszędzie wraz ze spisem licznych pieśni i z łatwą do pojęcia wskazówką kosztuje:
I. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 9 tonach . . . . . zł. 250
II. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 18 tonach . . . . . zł. 490
Paski z nutami do I. rodzaju 20 ct., paski z nutami do II. rodzaju 35 ct.
Wysyła za zaliczką jedynie i wyłącznie:
Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 18—802.



Kaiser-Borax
do codziennego używania w wodzie do mycia.
Chemicznie czysty **cesarski boraks** jest najnaturalniejszym, bardzo łagodnym i najzdrowszym **środkiem upiększającym** skórę, czyni wodę miękką, wylecza szorstką i nieczystą skórę, przez co staje się **delikatną i białą.** Uznany przeciwgnilny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i do leczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie! Tylko prawdziwy w **czerwonych** pudełkach po **15, 30 i 75 hal.**, z obszernym opisem. **Nigdy luźny.** Prócz tego: **Pasta mydło Macka, mydło z cesarskiego boraksu, mydło liliowe, mydło Tola, proszek do zębów z boraksu cesar. i wonny boraks cesar.** — Wyłączny fabrykant dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH, WIEDEŃ, III 1.** 1192 5 7



Najskuteczniejsze lecznicze źródło lityonowe.
Nadzwyczaj pomyślne **skutki leczenia** w reumatyzmie, goścu, w cierpieniach moczowych, nerkowych, cukrzycy i pęcherza.
Ulubiona woda stołowa.
1539 13 25 Główny skład: **J. Wentzel,** kupiec **w Krakowie.**

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 16 34 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Bracka 11. **SKŁAD PIWA** Bracka 11.
BRUNONA DEUTSCHBERGERA
poleca **w Krakowie** poleca
znakomite piwa beczkowe i flaszkowe Towarzystwa Akcyjnego Ostrawskiego, dawniej M. Strassmann. 2112 4 15
Wyborne wódki, rumy, likiery i t. d. wyłącznie fabryk polskich. Najnowszy i najlepszy orzeźwiający napój teraźniejszości: **„BILZ".** Sok owocowy. • Telefon Nr 462. • Prawnie zastrzeżony.



Prawdziwe kotwicowe z podwójnego złota zegarki Roskopf Savonnet Remontoir
są najnowszemi zegarkami Roskopff. Zegarki te mają doskonałe kotwicowe wnętrze precyzyjne, za co się ręczy, są podwójnie kryte, mają 3 bardzo mocne z podwójnego złota koperty i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do złota podobnym, który podobieństwa do złota nie traci nigdy. Zegarki te z powodu wspaniałego wykonania budzą wszędzie podziw i trudno je odróżnić od prawdziwie złotych.
Cena 5 złr.
Do tego stosowny podwójny łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołączone trzechletnie pisemne poręczenie. Wysyła tylko za zaliczką
JÓZEF SPIERING
Wiedeń, I., Postgasse 2—45. 2211 2 5

Christoph'a lakier
bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.
Kraków: Szarski i Syn, Rynek główny 6, **Maurycy Kreisler** ul. Grodzka, **Fr. Zopoth i Sp.** ul. Sienna 12, **Biała:** E. Kruppa, **Bochnia:** J. Michnik, **Dębica:** Towarzystwo handlowe, **Jarosław:** Joanna Dąbrowska, **Jaworzno:** Th. Deudera, **Mielec:** K. Anisfeld, S. Brandmann, **Oświęcim:** Fr. Matyszkiewicz, **Rzeszów:** Max Gans, **Sucha:** Ed. Krupka, **Tarnów:** Fl. Scharf, **Żywiec:** I. J. Danko. 997 11 18



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków
Dra Roberta FISCHERA
doktora chemii i kosmetyka,
Wieden, I., Habsburgergasse 4.
Środek do tępienia włosów (Epilatoire).
Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.
tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

	złr.
Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon	5·—
wielki flakon	10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	1·—
Krem przeciw piegom, słoik	2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra)	1·25
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra)	3·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	3·—
karton bez różu	2·—
Woda Venus, flakon	2·—
Regenerator włosów flakon	2·—
Krem do miesienia twarzy, słoik	1·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 530 12 16

• Herbata z Brodów! • Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
!! **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 64 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 4·—

• Herbata z Brodów! •

„Kawa zdrowia"
polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 16 0
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Jedyny wyrób krajowy!
Kalodermin
beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.
Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **„J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7.** 2225 2 0

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe
NAGNIOTKI
w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.
1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 33 40

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 23 33 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM
otwarty cały rok.
Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 29 0

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2034 26 30

Patenty na wynalazki
wyjednywa 154 32 0
inż. Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów
VICHY
Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.
Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w goścu i cukrzycy.
Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 1954 5 8
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapslu i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

POMPY
wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.
RURY i WĘŻE
wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.
WAGI
najnowszej ulepsz. konstrukcyi
dziesiętne, setne i pomostowe
z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.
Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn
W. GARVENS
Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr 6 b.
Katalogi za darmo i opłatnie.
1057 20 26

Absolwent wyższej szkoły
(akademii) handlowej poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia pod **„Absolwent"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2258 3 3

Zarząd dóbr Ossowce poszukuje uczciwego i dobrego
kucharza.
Potrzebny wiarygodny odpis świadectw. Poczta w miejscu. 2265 2 2

Willa Adasiówka w Zakopanem
w pięknem położeniu pod reglami. Pokoje do wynajęcia same lub z całodziennem utrzymaniem. Kuchnia wyborna. Ceny przystępne. 2196 3 3

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę, w stanie płynnym, tegoroczny lipcowy z własnej pasieki wysyła w blaszankach 5 kg. opłatnie za 6 koron za zaliczką **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 2245 5 10



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1966 77 0

AGRONOM
dobrze polecony, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia **Zarząd dóbr Kryspinów,** poczta Liszki. 2234 2 3

Właścicielowi lasu bukowego
w dobrem położeniu udzieli się wskazówki do świetnego zużytkowania buków. Zapytania pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2257 3 10

Uczeń
z ukończoną przynajmniej II klasą gimnazyalną, zamiejscowy, potrzebny do **Drogueryi pod „Lwem"** pod firmą **„J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7.** 2174 5 6

Korzystne zajęcie
Do podróży akwizycyjnych przyjmie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych wymownych i pilnych mężczyzn. Przyznaje się **stałe panszale do podróży,** płatne z góry i bezzwłocznie płatną prowizyę za wykonane ubezpieczenia.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia nadsyłać pod napisem **„Korzystne zajęcie", Lwów,** poste restante. 2207 2 2

Jacek Ludwiński
ZEGARMISTRZ
755 **ul. Karmelicka 17, I p.** 42 0

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach
Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 21 96
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Kto lubi
delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem lecznicze̜m 1331 16 40
Liliowem mydłem Bergmanna
ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu
BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Dječzynie n. L.
Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak, droguer. „
„ Anast. Froncz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ Arnold Reifer „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski „
„ Maurycy Kreisler „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „
„ Lazar Friedenberg w Podgórzu

Panów Studentów

szkół średnich

przyjmie na stancyę wdowa po urzędniku bankowym. Na żądanie udziela lekcyj języka francuskiego z konwersacyą w tymże języku, oraz muzyki.
Zwierzyniecka 12. 2242 1 3

Zginął

brunatny pies gończy, z białym płatkiem na piersiach, wabiący się „Mylord", bez kagańca, bez marki. Kto go odda u stróża przy ul. Pańskiej l. 9 otrzyma wynagrodzenie. Ostrzega się przed nabyciem. 2271 1 2

WPISY

do konces. Szkoły handlowej

w Tarnowie

rozpoczynają się 15-go b. m. i trwać będą tylko do 30 b. m.

Z powodu ograniczonej liczby uczniów i uczennic, poleca się rychłe wpisanie.

Dla Panów i Pań, nie mogących dłuższego czasu poświęcić nauce, urządza szkoła osobne 2—3 miesięczne kursa handlowe.

Kurs przygotowawczy do egzaminu z najważniejszych przedmiotów naukowych w c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Nauka także w drodze korespondencyi. 2267 1 3

Instytucya finansowa

przyjmie zaraz — na razie prowizorycznie — praktykanta biurowego z ładnem pismem, władającego tak w słowie jakoteż w piśmie językami: polskim i niemieckim. Początkowa płaca 60 K miesięcznie.

Ubiegający się o tę posadę, ukończeni uczniowie szkół średnich, zechcą wnieść podania z dołączeniem curriculum vitae i zwykłemi odpisami świadectw pod adresem: **„W. M. 4968"** Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, w Wiedniu.

Podań nieuwzględnionych, jakoteż załączników nie zwraca się. 2268 1 3

L. 65920/04 2269

I.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa, siana, i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1904 do 30 września 1905, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu pod l. 9 przy Placu WW. Świętych II piętro publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych we wtorek dnia 30 sierpnia **1904** o godzinie 12tej w południe.

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I Magistratu.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa 1600 koron,
b) na dostawę siana i słomy 1000 koron,

które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1904.

w z. *Chyliński.*

Pługi **Schütz i Bethke**, Siewniki **Pracnera**, Centryfugi **Lanza**, Brony, Kultywatory, Kartoflarki, Tryery, Wialnie i Młynki **Röbeza**, Sieczkarnie, Krajacze do buraków i t. p.

poleca 2217 2 3

E. PRÜWER w Krakowie.

PATENTY

wyjednywa inżynier 236 64 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 15 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów **LUDWIKA MARXA** w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płokarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

REIM I SPÓŁKA

KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Pasy i Gurty do maszyn — — — — — —
Węże gumowe, parciane i spiralne — —
Latarki stajene i ręczne — — — — — —
Wiaderka do gaszenia ognia — — — —
Szczotki i Zgrzebła do koni — — — —
Smarowidło na kopyta — — — — — —
Mydło do siodeł — — — — — — — —
Płyn restytucyjny Kwizdy — — — — —
Wódka francuska — — — — 1996 6 0

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 2 po kor. 48·—
Ner 1 po kor. 56·— Ner 3 po kor. 44·—
Ner 4 (krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg loco Kraków — Oliwy cylindrowe. Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — **„Nowość":** Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina**, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting tynktura na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol" tynktura na pluskwy** — Nowość": **„Fuchsol" proszki na karakony, szwaby, pchły — Pigułki na szczury i myszy.**

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i czyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania. — — —

Niezawodny środek do usunięcia otyłości **herbata Thielego** do nabycia u „Fortuny" i w aptekach.

Najlepsza herbata rosyjska

słynnej firmy 1885 9 10

Sergiusza Perłowa z Moskwy

oraz oryginalna angielska

1/4 funta po: 30 ct., 50 ct., 60 ct., 65 ct., 73 ct., 85 ct., 1 złr.

do nabycia tylko

w Hurtownym składzie herbaty pod firmą

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice l. 23.

Wielki wybór samowarów krajowych i rosyjskich od 3 złr.
Specyalne czajniki rosyjskie od 50 ct.

Wysyłki od 3 funtów franko. Cenniki opłatnie

PRASY DO OWOCÓW PRASY DO WINOGRON

o podwójnem ciśnieniu „HERKULES" do ręcznego użycia.

PRASY HYDRAULICZNE,

o wysokiem ciśnieniu i wielkiej wydajności,

Młynki owocowe i do winogron.

Całkowite urządzenia do wyrobu moszczu, stałe i ruchowe. Prasy do wyrobu soków owocowych, młynki do jagód. Aparaty do suszenia owoców i jarzyn. Maszynki do obierania i krajania owoców; najnowsze patent. automatyczne sikawki „SYPHONIA" przenośne i na kołach do winnic, ogrodów owocowych do drzew i do chmielarń. Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają jako specyalność o najlepszej konstrukcyi:

PH. MAYFARTH & Co.

Fabryka maszyn rolniczych, odlewarnia i walcownia żelaza,
Wiedeń II 1. Taborstrasse Nr. 71, 1834 7 10
odznaczona przeszło 530 złotymi i srebrnymi medalami etc.

Ilustrowane katalogi darmo. Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. konces.

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA
w Krakowie, ulica Stachowskiego „Willa Wanda".

Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się:

do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej
do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września
do egzaminu kadeckiego 1 października.

Przeważnie wszyscy uczniowie Zakładu zdają egzamina z pomyślnym wynikiem. Rezultaty w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte. Zakład umieszczony jest w osobno na ten cel wybudowanej, obszernej i w ogrodzie położonej piętrowej willi. Dla uczniów zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony według wszelkich wymagań hygieny. — Szkoła szermierki. nauka języków. własne łazienki i t. d. 2216 2 4

Ceny niskie. Prospekty franco i bezpłatnie.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem gwiazda 1857 9 25

należycie zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowemi i fałszywemi.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.

Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 25 0

JÓZ. J. LEINKAUF

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Spedycye wszelkiego rodzaju. 29 27 52

Józef J. Leinkauf

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane

WOZY MEBLOWE.

Parowe garnitury młocarniane spotrzebowujące najmniej paliwa; gwarancya za dobry wymłot i czyszczenie. **Garnitury młocarniane konne, młynki, tryery, pługi, siewniki, żniwiarki,** wszystko z gwarancyą w najlepszym gatunku.

Poleca specyalna fabryka tych maszyn rolniczych

ED. KOKORA i Ska

Przerów-**Kraków,** Rynek Kleparski 17.

Kto potrzebuje jakiejkolwiek maszyny rolniczej, niech zażąda oferty i cennika. 2091 9 0

Ceny niskie. **Warunki spłaty dogodne.**

Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa."

Kupować atoli „tylko we flaszkach"

wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 1148 7 9

Knorr'a Tapioca

w żółtych paczkach, wyborna, smaku dodająca zaprawa rosołu, polecenia godna, zwłaszcza dla osób mających dolegliwości żołądkowe i źle trawiących. — **Knorr'a zupa cesarska** (Tapioca ze świeżą przednią mąką) — **Knorr'a Tapioca-Julienne** (Tapioca ze świeżemi jarzynami) — **Knorr'a świeża przednia mąka** — są wszystkie smacznemi wybornemi, aromatycznemi zupami. — W każdym domu bardzo pożądane.

Dostać można wszędzie. 1833 2 4

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tyt.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 60 cent. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80. **Wypisy Francuskie** złr. 1·20.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi złr. 1·80. 316 15 22

Polsko-Ruski, Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. I-szy kurs złr. 2·10, II-gi kurs złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct., mały 8 ct.

1000 koron

dam temu kto mi wyrobi posadę bądź publiczną lub prywatną. Mam 5 klas gimnazyalnych, egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej. Zgłoszenia **D. M. 40** poste rest. **Kęty.** 2266 2 2

Przy zakładzie wyższym nauk. żeńskim

H. Strażyńskiej

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien **dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze** i ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych,** rozszerzony językiem francuskim. — Przyjmuje się wpisy i udziela informacyj przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II p., codziennie od g. 11—1 rano i od g. 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3go września od 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 1985 9 18

Do wypożyczenia

5 HP. Garnitur benzynowy z nową angielską cepową młocarnią (lekką do przewozu) 2202 4 0

K. RICE, Kobierzyn (p. loco).

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne. kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 12 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad" austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria" Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp" fabr. row. w Gracu;
4) „Premier-Helical" fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent" fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland" orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 24 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek

139[illegible] 30 0 c. k. urzęd. rachunk.

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 2 0

Hr. R. Keglewicha-Buzina mączka wzmacniająca **Demotogen**

jedyny skutkiem uwieńczony środek przeciw

+ chudości

brakowi apetytu, nerwowości, migrenie, niedokrewności, w bardzo krótkim czasie zapewnia piękne pełne kształty, paniom okazały biust, w 6 tygodniach 20 kg. tuszy; dorośli, jak i dzieci płci obojga zażywali z najlepszym skutkiem, przez lekarzy za dobry uznany i polecany. Kilkakrotnie odznaczony, tak np. „Grand Prix" Paryż 1903. Uważać na nazwę „Demotogen", prawnie chronioną. Cena pudełka 1·25 złr. Wysyła główny skład

E. I. BALZAR, Wiedeń, III., Heinburgerstrasse 5[a].

Dostać można w Krakowie w aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska; w Przemyślu w aptece Ziemiańskiej. 2136 3 10

Masło! Miód!

Wysyłam opłatnie za zal. 5 kg. z pороcz. natur. co dzień świeżego smacznego masła za 4·25 złr.; 5 kg. z porcz. natur. b. dobr. miodu za 3·35 złr.; 1/2 masła, 1/2 miodu 3·90 złr.; 6—8 kurcząt lub 3—4 tłustych, młodych, żywych kaczek 3 złr. Kto raz zamówi, jest stałym odbiorcą. 2273 1 3

GLASER, Skała nad Zbruczem 11.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 klg. szarego ct. 15
1/2 „ białego „ 30
nowe darte: 1/2 „ szarego „ 35
1/2 „ białego „ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2272 1 2

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.